sw. Anny 12

DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA 16 STRON DRUKU

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. WYDANIE III. II.

Rok XII. Kraków, poniedziałek 18 listopada 1929 Nr. 309

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 279. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji.
Komunikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena numeru 25 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 6'00, kwart. Zł. 18'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr. I-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. I-szp. w tekście Zł. 1'00, wiersz milim. I-szp. na I-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Jeszcze o „naprawie ustroju"

Kraków, 17. listopada

(Th.) W prasie ukazały się w ostatnich dniach wiadomości, różne w szczegółach, ale nagół zgodne w tem, że rząd szykuje się nareszcie do zajęcia jasnego i ścisłego stanowiska w sprawie zmiany konstytucji, tak bardzo przez pewne koła polityczne forsowanej. Już w najbliższy wtorek mają pono wystąpić p. premjer Świtalski w Warszawie a p. minister Car w Krakowie z odczytami, które ostatecznie wyjaśnią ludności stanowisko rządu w tej sprawie. Odczyty te mają nawet być przez radjo rozgłaszane po całem państwie. W niektórych gazetach znajduje się w związku z tą wiadomością pikantny szczegół, że to wystąpienie ministrów nastąpi na skutek wyraźnego żądania stronnictwa BBWR, coby nasunęło przypuszczenie, że rząd zdecydował się wyrazić swoją zupełną solidarność z projektem opracowanym przez p. prof. Makowskiego, a wniesionego właśnie przez wspomniane stronnictwo polityczne.

Przyznaje się, że jak długo niema się takiej niedwuznacznej enuncjacji rządowej, która zgoła żadnej wątpliwości nie dopuszcza, wolimy przypuścić, że rząd nie zwiąże się z tym ustawodawczym dziwolągiem, który ani teoretycznie, ani praktycznie nie wytrzymuje najlżejszego powiewu rzeczowej krytyki. W dodatku trzebaby w osobnej retorcie spreparować osobny rodzaj bezmózgich homunculusów i z nich utworzyć ciało ustawodawcze, ażeby mieć nadzieję, że coś takiego będzie przez ludową reprezentację przyjęte i uchwalone. Ludzie o normalnej budowie czaszki i mózgu na takie niedorzeczności nie pójdą. O tem chyba zdają sobie rząd i BB. dokładnie sprawę i nie łudzą co do potęgi perswazji, w jaką są przez naturę uposażeni.

Niema potrzeby jeszcze raz wdawać się w szczegóły tego projektu. Dopiero onegdaj wykazaliśmy na kilku przykładach horendalną niedorzeczność pomysłów „konstytucyjnych", w tym projekcie zawartych. Może warto do tego, co tam było omówione, jeszcze dodać ten szczegół, że ów projekt nieszczęsny przewiduje dla prezydenta Rzeczypospolitej uprawnienie podwyższenia na mocy własnego rozporządzenia bez aprobaty Izb ustawodawczych danin publicznych o 10 procent. To nie odnosi się do nadzwyczajnych sytuacyj jakiegoś państwowego niebezpieczeństwa, przypuśćmy, groźby wojny lub konieczności chociażby częściowej mobilizacji, tylko ot tak sobie — jak to mówią — z łaski na pociechę. Rząd uzna, że przydałoby mu się trochę więcej pieniędzy, aniżeli budżet wyznaczył, to skłoni Prezydenta do ściągnięcia jeszcze 10 procentów. Co to szkodzi? A ty, obywatelu, nie baw się w myślenie, tylko płać! Czy się lud nie nazywał kiedyś w dobrych średnich wiekach, kiedy jeszcze nie było niegrzecznych sejmów „misera contribuens plebs" — nędzny płacący tłum, czy może „pospólstwo"...

Zostawmy jednak szczegóły. I tak ich żaden normalny obywatelski mózg nie zrozumie. Zdaje się, że o projekcie B. B. sąd jest ustalony i powszechny.

Czyby więc było możliwe, ażeby się rząd z nim solidaryzował?

„Solidaryzować się" znaczy, wobec zupełnej niemożliwości przeprowadzenia tego monstrum przez Sejm, chyba tyle, co zapowiedź narzucenia tego projektu przez sam rząd. Czy takie postępowanie jest do pomyślenia?

Nie zastanawiamy się nad tem zagadnieniem ze stanowiska, powiedzmy, etyki publicznej. Wszelkie oktrojowanie ustaw — szczególnie zasadniczych — zawiera znamiona zamachu stanu, a to jest chyba tylko do przebaczenia, jeżeli ono istotnie ratuje państwo od zguby. Czy istnieje ktoś na całym świecie, który powie, że ten projekt ma coś wspólnego z uratowaniem państwa? Zresztą — czy coś grozi państwu przy starej konstytucji? Nawet z tej strony nie grozi niebezpieczeństwo bezpośrednie że się tej biednej, poniewieranej konstytucji nie realizuje w życiu państwowem. Cały szereg jej przepisów, odnoszących się do pełnego równouprawnienia obywateli, prowadzi sobie spokojny i niezamącony żywot — na papierze. To z czasem stanie się niebezpiecznem dla państwa, jeśli ono się nie zdecyduje, jak najrychlej i jak najgruntowniej stać się w pełnem słowa znaczeniu praworządnem i na modłę cywilizowanego zachodu demokratycznem. Bezpośrednio nawet z tej strony nic nie grozi. Ale to wszystko jeszcze należy do dziedziny etyki publicznej. Zostawmy ją na uboczu.

Mówmy raczej o racji stanu. Mówmy o tem, co może niepowetowaną szkodę przynieść Polsce na zewnątrz na prestiż, i na wewnątrz, i na konsolidacji stosunków. Mówmy o politycznym rozumie, o zdrowym rozsądku, który przecież całą siłą się sprzeciwia takim eksperymentom. Czy może szanujący się rząd skompromitować się projektem ustawy, z której cały świat będzie się śmiał, bo projekt ten to ni pies, ni wydra, ani parlamentaryzm ani faszyzm — ot rzecz nieuchwytna, nie znosząca zgoła żadnego jednoznacznego określenia?

Czy się odrzuca wszelkie myśli o zmianie konstytucji? Zupełnie nie. Nawet nie takich, które wzmacniają pośrednio, czy bezpośrednio władzę wykonawczą.

Ot przykład: Wybór prezydenta. Powiadają, że bezpośredni wybór prezydenta przez prawyborców zamiast przez elektorów może podnieść jego autorytet w świadomości ludu. To jest wzgląd zrozumiały i słuszny. Niechże w tym punkcie będzie zmieniona konstytucja.

Drugi przykład: Trzeba jakoś rządy otaczać większą powagą, ażeby nie każdy jakiś chwilowy wybuch gniewu, czy niezadowolenia posłów mógł go usunąć. Zgoda. Niech się ustali jakąś kwalifikowaną większość, którąby była potrzebną do obalenia rządu. A można dodać jeszcze kautele.

Jest naprzykład słusznem żądanie, ażeby sejm nie mógł a limine odrzucić projektu ustawy, przez rząd wniesionego. Musi to rozpatrzyć w spokojnych naradach.

Takich szczegółów jest sporo. Można o nich mówić.

A zarazem trzeba pomyśleć o poprawie w kierunku demokratycznym tego, co wymaga poprawienia. Niewiadomo, np., dlaczego musiano znieść postanowienie o związku list przy wyborach, co mimo wszystko, działa raczej dobrze na integrację stronnictw, aniżeli na ich rozbicie. To jest właściwie rozpoczęcie tworzenia większych bloków już w trakcie wyborów.

Nie trzeba, oczywista, mnożyć przykładów. Jest ich niemało, a przeważnie się same nasuwają. Idzie o zasadę. A zasadą powinno być obok logicznej konsekwencji i strzeżenia spokoju społecznego oto to: Demokratyzm, szczery i pełny jest niezachwianą podstawą państwa. Kto ją narusza, narusza fundament, na którym cały gmach spoczywa. A drugą zasadą: Trzeba mieć pełne zaufanie do zdrowego rozsądku i życiowego instynktu ludu. Zdarza się niewątpliwie czasami, że go zręczna i hałaśliwa i niesumienna demagogja na chwilkę pomięsza i z gładkiej drogi zepchnie, ale na nieco dłuższe okresy lud dobrą kroczy drogą, gdy mu się ją jasny cel wskazuje.

Byłoby i dla rządu i dla społeczeństwa dobrze gdyby w najbliższy wtorek reprezentanci rządu właśnie do tych zasad się przyznali.

Akcja odczytowa ministrów na prowincji

Do nas zawita p. minister Car

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 16. 11. Sin. Ze sfer miarodajnych informują, że głównem zadaniem rządu w tej chwili na terenie Sejmu będzie zmuszenie Sejmu do zajęcia się nietylko sprawami budżetowemi, ale przedewszystkiem zmiany konstytucji. Rząd bowiem uważa, że Sejm powinien się zająć w pierwszym rzędzie projektem klubu BB. Gdyby jednak Sejm uchwalił, że nie zajmie się sprawą zmiany konstytucji, to wówczas los Sejmu jest przesądzony.

W związku z akcją rządu w sprawie zmiany konstytucji niezależnie od odczytu premjera Świtalskiego wygłoszą w różnych miastach ministrowie odczyty na temat obecnej sytuacji. A więc w Wilnie mówił będzie minister Czerwiński, w Katowicach min. Boerner, we Lwowie min. Kwiatkowski, w Krakowie min. Car. Termin tych odczytów nie został jeszcze ustalony.

Rektor Hoyer ręczy za spokój na uniwersytecie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 16. 11. (Sin) W związku z wypadkami krakowskimi dowiadujemy się co na stępuje: Na telefoniczne żądanie ministra dra Czerwińskiego rektor uniwersytetu krakowskiego prof. Hoyer złożył ministrowi raport, z którego wynika, że zajścia na uniwersytecie, jak dotychczas nie wymagają interwencji władz centralnych gdyż będą załagodzone przez władze senatu uniwersyteckiego. Jednocześnie nadeszła analogiczna wiadomość do ministerstwa spraw wewnętrznych z ramienia rektora, że **ręczy za spokój na uniwersytecie i że nie zachodzi potrzeba interwencji władz administracyjnych.**

W dalszym ciągu dowiadujemy się z ministerstwa oświaty, że stanowisko rządu w tej sprawie nie uległo zmianie i odpowiada temu, co uczynił minister oświaty w pierwszym dniu rozruchów.

Dziś minister oświaty nie otrzymał żadnego zawiadomienia z Krakowa, należy zatem przypuszczać, że nie nastąpiło zaostrzenie sytuacji.

Wiec warszawski nie doszedł do skutku

Warszawa. 16. 11. Sin. Zapowiadany od dłuższego czasu wiec który początkowo miał się odbyć na uniwersytecie warszawskim, a później w sali Filharmonji nie odbył się na skutek zakazu komisarjatu rządu. Przed uniwersytetem była skonsygnowana policja, któraby w razie jakichkolwiek awantur podjęła odpowiednie środki.

Filosjońska grupa parlamentarna ukonstytuowała się w Anglji

Londyn. 16. 11. ŻAT. Utworzyła się tu specjalna grupa parlamentarna, która postawiła sobie za cel popieranie polityki mandatu palestyńskiego oraz działalności kolonizacyjnej w Palestynie. W skład tego związku wchodzą posłowie wszystkich stronnictw. Prezesem wybrano posła Wedgwooda, do egzekutywy wybrano b. sekretarza stanu dla spraw kolonij Amery, podsekretarza stanu Ormsby Gore, sir Martin Conwey (konserwatyści), sir Roberta Hamiltona, majora Natana, Jamesa Rotszylda (liberałowie) i dra Georga Spero (Labour Party).

Dalsi dygnitarze palestyńscy przed komisją śledczą

Jerozolima, 16. 11. ŻAT. Komisja śledcza przesłuchała zastępcę komisarza okręgowego Jaffy majora Crosbie. Zeznania jego są naogół przychylne dla Żydów. Stwierdza on, że Arabowie pierwsi strzelali.

W toku zeznań adwokat Siley usiłuje osłabić śmieszne wrażenie, na jakie narazili się Arabowie wsprawie owej głośnej już hebrajskiej broszury i somoobrony żydowskiej. Major Crosbie mówi, że słyszał o samoobronie żydowskiej, ale nic pewnego o tem nie wie, nie wie też, czy wogóle samoobrona istnieje.

Adwokat Siley: Jeżeli moje informacje są prawdziwe, główna kwatera „hagany" żydowskiej znajduje się na Ukrainie, lecz oddziały jej czynne są na całym świecie. (Ogólna wesołość na sali.)

Sir Meriman wskazuje na śmieszność tego przypuszczenia.

Świadek Crosbie popada w dość kłopotliwą sytuację gdy go reprezentant Egzekutywy Sjonistycznej zapytuje czy był ostrzegany przez Żydów, że przygotowane są napady. Powioda on, że wtedy było tyle zebrań, że niemoże o tem pamiętać.

W dalszym ciągu zeznawał zastępca komisarza okręgowego Hajfy Mac Claren. W toku jego zeznań okazuje się, że urzędnik ten bardzo słabo orjentuje się w sytuacji.

Spisek monarchistyczny w Jugosławji?

Wiedeń, 16. 11. PAT. „Wiener Allg. Ztg." w depeszy z Zagrzebia donosi, że tamtejszej policji udało się wykryć szeroko rozgałęziony w Jugosławji spisek habsbursko-legitymistyczny którego nici wiodą do Wiednia, Grazu i Budapesztu. Organizacja ta dokonała w ostatnich 10 miesiącach szeregu zamachów politycznych. Ofiara jej padł wydawca i redaktor Antoni Schlegel. Kierownicy wspomnianej organizacji przebywają poza granicami Jugosławji.

Zuchwały napad bandycki na Wall-Street

Nowy Jork, 16. 11. PAT. W dniu wczorajszym uzbrojeni bandyci napadli w centrum dzielnicy finansowej na Wallstreet na urzędników jednego z banków i zrabowali 13.968 dolarów. Po dokonaniu grabieży bandyci zbiegli.

Upior z Düsseldorfu dotąd niewykryty

Düsseldorf, 16. 11. PAT. Od pewnego czasu ludność tutejsza jest silnie zaniepokojona zbrodniami tajemniczego mordercy, który w ciągu kilku tygodni zamordował 19 osób, przeważnie kobiet i dzieci. Dzisiaj wykryto nową ofiarę tego samego mordercy. Prowadzone poszukwania nie dały dotychczas żadnych rezultatów.

—o—

Londyn, 16. 11. PAT. Jak wiadomo w dniu dzisiejszym miał odbyć się próbny lot sterowca „R. 101", na pokładzie którego miało dokonać lotu około 100 członków parlamentu. Z powodu niepogody lot został odroczony.

Gratulacje amerykańskiego charge d'affaires z powodu sukcesu ekipy polskiej w Nowym Jorku

Warszawa. 16. 11. PAT. Pan min. spr. zagr. otrzymał wczoraj od amerykańskiego charge d'affaires p. Bentona list, w którym p. Benton składa powinszowania z okazji zwycięstwa polskich kawalerzystów w międzynarodowym konkursie o Puhar Narodów, rozegranym w Nowym Jorku. Pan Benton podkreślił, że te goroczny sukces polskich jeźdźców jest tem większy iż zdobywając puhar po raz trzeci, przywożą go tym razem na stałe do kraju Pan min. Zaleski w odpowiedzi podziękował p. Bentonowi za jego życzenia oraz wyraził podziękowanie za gościnność i serdeczne przyjęcia, jakich corocznie doznaje polska ekipa.

—o—

Waszyngton, 16. 11. PAT, Stany Zjednoczone zawiadomiły rząd angielski, iż godzą się na dzień 21. stycznia, jako termin pierwszego posiedzenia konferencji morskiej w Londynie.

Pierwsze posiedzenie Sejmu pod znakiem zapytania

(Telegram własny „Nowego Dziennika").

Warszawa, 16. 11. Sin. Na zapytanie Waszego współpracownika skierowane do sfer miarodajnych czy dojdzie do pierwszego posiedzenia Sejmu oświadczono, że wywiad marszałka Daszyńskiego utrudnia po części sytuację i dalsze takie kroki stawiają pod znakiem zapytania dojście do skutku pierwszego posiedzenia.

Niedyspozycja min. Matuszewskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 16. 11. Sin. Kierownik ministerstwa skarbu Matuszewski na skutek przeziębienia nie opuszcza łóżka i prawdopodobnie przez kilka najbliższych dni nie będzie mógł wychodzić. Jak się jednak dowiadujemy, jest to też tytuł do tego, by minister nie brał udziału w odczytach konstytucyjnych.

Krakowianie odznaczeni Złotym Krzyżem Zasługi

Warszawa, 16. 11. Sin. Złotym krzyżem zasługi zostali m. in. odznaczeni dr. Edward Cetnarowski lekarz w Krakowie, Józef Figna profesor gimnazjalny w Krakowie i Ludwik Strojek, archiwarjusz dawnych aktów w Krakowie.

We Wiedniu rozpoczynają się jutro wykłady

Wiedeń. 16. 11. PAT. **Konferencja rektorów postanowiła rozpocząć w poniedziałek wykłady na wszystkich wyższych uczelniach wiedeńskich z wyjątkiem politechniki. Przymus legitymowania się pozostaje nadal w mocy.**

Ekscesy antyżydowskie studentów rumuńskich

Bukareszt. 16. 11. ŻAT. Na stacji kolejowej Marasesci niedaleko miasta Futna, gdzie się odbył kongres studentów ponownie wybuchły antysemickie rozruchy studentów cuzystów. Wielu pasażerów żydowskich zostało krwawo pobitych. Stan jednej z ofiar kupca żydowskiego jest groźny.

Bialik powrócił do Palestyny

Jerozolima. 16. 11. ŻAT. Po dłuższym pobycie w Europie powrócił Bialik do Palestyny. W wywiadzie z przedstawicielem ŻAT'nej Bialik oświadczył: Jestem zwykłym śmiertelnikiem i nie orjentuję się w sprawach politycznych. Wierzę jednak, że wypadki sierpniowe oraz akty gwałtu w Palesytnie były skutkiem działalności agitatorów, którzy nie reprezentują narodu arabskiego.

Komunista żydowski zamordowany przez kułaków

Moskwa. 16. 11. ŻAT. Znany komunista żydowski Michał Rastein, odkomenderowany do kilku wiosek, celem przeprowadzenia kampanji rządowej w sprawie zaopatrzenia w zboże został zabity przez kułaków wioski Maniaki, okręg Klincy (Białoruś). Mordercy zostali ujęci. Grozi im kara śmierci.

Warszawa, 16. 11. Sin. Dziś wyjechał do Moskwy poseł polski Patek.

Warszawa, 16. 11. Sin. W Dzienniku Ustaw z 15. bm. ukazało się rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych o ruchu cudzoziemców.

Paryż, 16. 11. PAT. „Le Matin" stwierdza, że ostatnia rozmowa Brianda z von Höschem dotyczyła szczególnie rokowań, w sprawie **zmian w regime zagłębia Saary.**

Od Witosa do Sławka

Dziesięć lat parlamentu polskiego

Wierny rycerz

Kim jest i skąd pochodzi? Legenda kroczy za nim, legenda o arystokratycznem pochodzeniu. Druga legenda mówi o jego bohaterskich czynach, jak to w czasie napadu na oddział rosyjski wybuchła bomba, a on, ranny Sławek, stracił oko, część ucha i część twarzy.

Istnieją rozmaite legendy o jego bohaterstwie w P. P. S., o jego walce z Rosją o nocowaniu w polach i lasach, o głodowaniu przez długie noce i dni i niezwykłej odwadze w walce. Ale ponad wszystkie walki, ponad wierność do partji, do ojczyzny, wszechwładną jest w nim wierność do jednego człowieka, dla którego gotów jest iść w ogień i wodę, słuchać najcięższych obelg i wyczekiwać wśród najtrudniejszych warunków. Życie i los swój zjednoczył Sławek z wolą Józefa Piłsudskiego. Jemu był wierny w latach rewolucji 1905, jemu był posłuszny, kiedy w kilka lat potem nadszedł rozkaz dokonania rozłamu w partji, jemu był wierny, kiedy trzeba było wogóle wystąpić z partji PPS. i zorganizować oddziały wojskowe, zbierać pieniądze, prowadzić akcję zagranicą w większych skupieniach polskich.

A kiedy powstała armja polska we formie Legjonów i nadszedł rozkaz zorganizowania aparatu administracyjnego — wykonał go Sławek wiernie i posłusznie. Trzeba było potem iść do okopów i walczyć z wrogiem — poszedł fizycznie napół okaleczały Walerjan Sławek do okopów.

Wysłano Piłsudskiego do Magdeburga — Sławek wykonuje dalej potajemnie rozkazy Piłsudskiego. Przygotowywuje się, czeka, albo wiem wierzy w szczęśliwą gwiazdę Piłsudskiego, wierzy, że tylko on da krajowi wyzwolenie.

Powstaje państwo polskie. Sławek pracuje w drugim oddziele. Zagląda do okolic, gdzie urodził się (Ukraina), organizuje.

Jego ranga? To nie gra roli, podobnie jak nie ma znaczenia prywatne życie Sławka. Jego prywatne życie, to życie myślą o Piłsudskim. Cierpi w ciężkich latach samotności Piłsudskiego w Belwederze, kiedy jego zagorzali przeciwnicy, endecy, szturmowali i atakowali.

A potem kiedy nadszedł cięższy okres, okres rządu Chjeno-Piasta, kiedy Piłsudski opuścił armję, — wystąpił z armji (w randze pułkownika) także Sławek. Odszedł na podrzędne pozycje. Znowu prowadził tajną robotę, organizował przyjaciół armji, zreorganizował Strzelca, umacniał jedność tych, którzy pozostali wierni i należeli do związku Legjonistów.

60 do 70 osób zwykle w rocznicę legjonów wychodziło na ulice Warszawy, wznosiło okrzyki i demonstrowało. W dniach przewrotu majowego wypłynął Sławek znowu, poszedł do komendy, a kiedy nadeszło zwycięstwo, usunął się znowu w cień.

Później znaleziono dla niego urząd. Został mianowany urzędnikiem dla spraw specjalnych w Radzie ministrów. Na biurku starego konspiratora znajdowała się tylko książka telefoniczna, nie było tam żadnego dokumentu, żadnego papieru. Wychodząc na ulicę zwykł był wedle starego zwyczaju rozglądać się na wszystkie strony, a jego przyjaciele żartowali często, że gdyby został ministrem kolei, wydałby tajny rozkład jazdy.

Przed wyborami otrzymał Sławek rozkaz prowadzenia agitacji. Jeździł od wsi do wsi, wzywał na zebrania obszarników, agitował, wiernie wykonał rozkazy — wyrwał obszarników z rąk endecji.

A potem trzeba było zorganizować wybory, przygotować wierną rządowi grupę, stanąć na jej czele w Sejmie. Wszystko zostało wykonane.

Nieprzyzwyczajony do spraw parlamentarnych, rozpoczął Sławek studjować regulamin i konstytucję. Stał się przywódcą 120 posłów na gruncie parlamentarnym. Nieraz potykał się, trudno mu bowiem było działać samemu, bez instrukcji.

Gdy trzeba — podnosi dłoń, którą niedawno podał swemu przyjacielowi Ignacemu Daszyńskiemu, i proklamuje przeciwko niemu wojnę.

Gdy trzeba opuszcza Sławek na kilka tygodni obóz konserwatystów i umacnia pozycje „lewego skrzydła“ — frackji rewolucyjnej. Wygłasza przemówienie na placu Grzybowskim, zaprasza Prezydenta Państwa na uroczystość „Fraków“.

Niema dla niego lewicy i prawicy, niema dla niego funkcji, którejby nie objął. Wszystko gotów jest zrobić, kiedy trzeba — pułkownik Walerjan Sławek.

Nieraz wypada mu prowadzić walkę na własną odpowiedzialność, działać bez porozumienia się ze swoimi bliskimi, z tymi, którzy siedzą przy jednym stoliku w kawiarni „Europa“. Belweder jest zamknięty, zamknięte są drzwi Inspektoratu armji, Sławek ma być przywódcą.

Ale oto otwierają się bramy Belwederu i póź na nocą przyjmuje Piłsudski wiernego rycerza. Sławek składa sprawozdanie.

Padają nowe rozkazy, nowe instrukcje, a on spełni wszystko bez szemrania, poważnie i w napięciu. A potem będzie znowu cierpliwie czekał na każde wezwanie, na każdą instrukcję.

Bernard Singer.

ALBERT JEAN.

Ostatni pojedynek

Gość tak szeroko otworzył drzwi restauracji, że powiew zimnego powietrza wdarł się do lokalu.

— Aha, on jest znowu — zawołałem.

— Wczoraj wieczorem na ulicy Fryderyka człowiek ten potrącił bezczelnie kobietę, idącą w moim towarzystwie, i zanim mogłem cośkolwiek uczynić, znikł bez przeproszenia. Ale przypadek chce, aby grzeczności stało się zadość. Teraz czynnie chcę mu pokazać co o tem myślałem.

Grzegorz, siedzący obok mnie, zauważył me zdenerwowanie, i zapytał:

— Co ci się stało?

— Muszę wymierzyć policzek temu człowiekowi.

— Ależ to do niczego nie doprowadzi. Odtrąci cię tylko lekkim ruchem ręki i narazisz się na śmieszność.

— Dlaczego? Będziemy się pojedynkowali.

— Wykluczone!

— Dlaczego?,

— Nie znajdziesz na całej kuli ziemskiej człowieka, któryby zmusił Teodora Czesankowa do pojedynku.

— Ach, tak! Więc Czesankow jest jeszcze w dodatku łobuzem i tchórzem! — zawołałem zdenerwowany.

Grzegorz uśmiechając się potrząsnął głową:

— Przyjrzyj mu się dokładnie — rzekł do mnie — a wtedy dojdziesz do wniosku, że nie masz racji.

Odwróciłem się i spojrzałem na tego człowieka, który nieruchomo siedział przy swym stoliku. Mimo złości, jaka mnie opanowała, musiałem stwierdzić, że wzruszył mnie smutek, malujący się na jego obliczu. Czesankow nachylił się i rękoma ścisnął skronie. Oczy jego bezmyślnie patrzyły w dal.

— Był czas, kiedy nikt nie śmiałby patrzeć tak na Czesankowa, jak ty to teraz czynisz — przerwał Grzegorz moją obserwację. — Nieostrożny śmiałek przypłaciłby ten krok własnem życiem.

— Czy znasz go już od dawna?

— Od 1909 roku. Byliśmy kolegami z tego samego pułku czarnych husarów. Piękne to były czasy! Inaczej nas nie nazywano, jak „ci trzej nierozłączni“.

Grzegorz rzucił podejrzliwe spojrzenie na Czesankowa i odparł cicho:

— Ten trzeci nazywał się Jewsiejenko.

Napełniłem nasze kieliszki wódką, a Grzegorz przysunąwszy się bliżej do mnie mówił szeptem:

— „Trzej nierozłączni“, to było dobre określenie. Po służbie nie widziano nas ani razu oddzielnie. Zawsze byliśmy razem. W porównaniu ze mną Czesankowem Jewsiejenko był dzieckiem. Wysoki, chudy blondyn, miał figurę o jakiej marzyły wszystkie dziewczęta w Petersburgu, przytem zawsze był pełen temperamentu i życia, gotów na wszelkie ekstrawagancje.

I nagle rozpoczął się ten dramat. Spadł, jak piorun z jasnego nieba. Między Jewsiejenką a Czesankowem stanęła kobieta. Obydwaj rywale doszli do wniosku, że jest ich o jednego za dużo. Iwan w dodatku posunął się za daleko. Obraził Czesankowa na ulicy. Pojedynek był nieunikniony. I to doprowadziło go do katastrofy. Czesankow był mistrzem w strzelaniu. Nigdy nie chybiał. Gdy brał broń do ręki, śmierć była pewna. Czyniłem wszystko, co było w mej mocy, aby przyjaciele zaniechali krwawej rozprawy. Błagałem Czesankowa o litość dla Iwana, ale spotkałem się z bezwzględnym oporem.

— Nie wolno ci zabijać tego dziecka! — krzyczałem rozpaczliwie.

— Zasłużył na to! — odparł chłodno Czesankow

— Nie zmyjesz tej plamy z twego sumienia!

Odwrócił tylko głowę. Opuściłem pokój. Nie wiedziałem jeszcze, co zrobię, ale byłem przekonany, że nie dopuszczę do rozlewu krwi. Byłem jednym z sekundantów. Gdy o zmroku spotkaliśmy się w ogrodzie obok podmiejskiej willi, byłem gotów na wszystko, by ocalić życie Iwana. Przykro mi wracać myślami do tych okropnych przeżyć. Nastawiłem muszkę w ten sposób że kula musiała trafić conajmniej o pół metra wyżej celu. Rozdzieliłem broń i Teodorowi wpakowałem do ręki przygotowany przezemnie pistolet. Byłem przekonany, że kula, wycelowana w serce, przeleci nad jego głową. Dano znak. Obydwaj wystrzelili jednocześnie. Czesankow stał nieporuszony, lecz Iwan zachwiał się i strumień krwi spłynął z jego ust. Nigdy nie zapomnę przestrachu i oburzenia Czesankowa, gdy stanął przy swej ofierze. Zakrył twarz rękoma i jęknął:

— Zabity? Grzegorzu, jak to jest możliwe?...

Spojrzałem na niego tępym wzrokiem, nie odpowiadając.

— Grzegorzu! Wczoraj nie mówiłem ci prawdy. Postanowiłem tylko go zranić... Celowałem w kolano i trafiłem w serce. Nie mogę tego zrozumieć!...

Rozpacz ścisnęła mi gardło. Zrozumiałem, że

Dokończenie na stronie 14-tej.

Z DNIA

Marjonetki endecji

Nikt nie jest oczywiście na tyle naiwny, aby przypuszczał, iż genezą zajść na Uniwersytecie Jagiellońskim była istotnie sprzeczka, jako we wtorek w południe (a nie o północy) miała miejsce na plantach przed gmachem uniwersytetu między kilku studentami polskimi i żydowskimi. Gdyby bowiem wbrew prawdzie przyjąć, że pierwsza obraza padła ze strony żydowskiej — w rzeczywistości padła pierwsza słowna obelga ze strony polskiej przeciw żydowskiej! — to jasnem jest, że nawet i w tym wypadku nie jest odpowiedzialna cała młodzież żydowska. Zupełnie śmieszną byłoby również rzeczą proklamować bojkot towarzyski przeciw kolegom Żydom, oraz bojkot gospodarczy przeciw kupcom żydowskim dlatego, że jakiś akademik żydowski sprowokował — dajmy na to — swego kolegę, względnie, jak istotnie było, że zareagował uderzeniem w twarz na jego prowokację. Zresztą „Gazeta Warszawska" w przeddzień wypadków zapowiadała całkiem wyraźnie „ruchliwe dni" w Krakowie, a w piątek rano podobną zapowiedź ogłosiła katowicka „Polonja", rozszerzając tylko teren swojej wróżby na wszystkie wszechnice polskie....

Nie idzie tu więc ani o rzekomą prowokację żydowską, ani nawet specjalnie o Kraków. Incydent wtorkowy był poprostu tylko nader wdzięcznym pretekstem do zainicjowania wielkiej akcji antyżydowskiej na uczelniach polskich, analogicznej do podobnych wykroczeń na uniwersytetach kilku innych państw, w których reakcja polityczna podnosi głowę lub pragnie się odegrać czy też wzmocnić na siłach. Oto istotna geneza zajść krakowskich. Ich macierzą-rodzicielką jest endecja, a posłuszną tylko wykonawczynią — młodzież narodowo-demokratyczna, chadecka i t. p. Endecja, która stała się ostanio bardzo ruchliwa, postanowiła znowu się odezwać i znowu zademonstrować swą egzystencję i żywotność. Endecja chciała pokazać społeczeństwu i... rządowi, że ma młodzież w swoich szeregach i wykonuje rząd dusz na uniwersytetach.

Czysto polityczny, antyrządowy charakter ostatnich wypadków jest oczywisty ponad wszelką wątpliwość. Wszak młodzież narodowo-demokratyczna wie dobrze, że wszystkie jej postulaty muszą napotkać na zdecydowany i stanowczy opór władz zarówno rządowych jak i uniwersyteckich, o ile Polska ma być państwem oświeconem i demokratycznem, a nie jakąś obskurną rzecza-pospolitą babińską czy smorgońską. O ile idzie o numerus clausus, to maksimum tego, co przeciw społeczeństwu żydowskiemu i młodzieży żydowskiej można było zrobić, uniwersytety same już zrobiły. Numerus clausus na medycynie, farmacji, politechnice a niemal numerus nullus na górnictwie, rolnitwie itd. już w całej pełni istnieje, a wprowadzenie go na prawo i filozofję jest ze stanowiska antysemityzmu zgoła zbyteczne, gdyż żydowskich absolwentów prawa i filozofji i tak się nie przyjmuje do urzędów państwowych. Wszelka więc walka o dalsze rozszerzenie numerus clausus jest dla samych antysemitów zbędna. O ile zaś idzie o nieszczęsną sprawę zwłok żydowskich, to tylko odpowiednia ustawa szpitalna, a nie demagogja wiecowa może tę sprawę rozwiązać.

Cała przeto walka — jak widzimy — pozbawiona jest wszelkich cech rzeczowości i najprymitywniejszej racji. Smutne tylko, że duża część profesorów uniwersytetu zachowuje wobec niej stanowisko neutralności, i to bardzo przyjaznej neutralności, nie licujące bynajmniej z charakterem elity intelektualnej i wychowawczej, jaka winni stanowić profesorzy uniwersyteccy. Walka — powiadamy — pozbawiona jest rzeczowości i racji, ale nie jest pozbawiona sensu politycznego. Tym sensem politycznym jest reakcyjny w stosunku do Żydów i opozycyjny w stosunku do rządu front endecji, który miał potrzebę — ujawnić się...

Przypuszczamy zresztą, że sama endecja nie jest na tyle naiwną, aby sądziła, że tę walkę uniwersytecko-antyżydowską wygra. Tem bardziej jednak potępienia godną jest jej taktyka że wie, iż tę kampanję przegra, a jednak wciąga w nią szeregi naiwnej i obałamuconej młodzieży. ***(b)***

Częściowe uspokojenie na Uniw. Jag.

Sporadyczne napady na słuchaczy żydowskich trwają

Kraków, 17 listopada.

Dzień wczorajszy przyniósł na Uniwersytecie Ja Jagiell. **pewne uspokojenie** po 3-dniowych niepokojach i zamieszkach. Studentów żydowskich, którzy przybyli rano gremjalnie na wykłady, **wpuszczono** zarówno do sal wykładowych w Collegium Novum, jak i w poszczególnych zakładach, m, in. na medycynie. W zakładzie anatomji miano jedynie zapowiedzieć studentom żydowskim, że dopuszczenie ich do pracy w prosektorjum zależnem będzie od tego, czy będą zwłoki żydowskie; wzgl. chrześcijańskie zwłoki nadliczbowe.

Około godz. 11-tej przedpołudniem grupa akademików chrześcijan, nie chcąc widocznie pogodzić się z faktem powrotu do spokoju i normalnej pracy na Uniwersytecie, poczęła **ponawiać ataki na słuchaczy żydowskich**, wprowadzając straż przy głównem wejściu do Collegium Novum i wszczynając bijatykę. Znamiennem jest, że atakowani byli wyłącznie Żydzi, idący w pojedynkę. Do grup złożonych z kilku słuchaczy żydowskich, napastnicy się nie zbliżali. Wypadki pobicia poszczególnych studentów żydowskich i niedopuszczania ich na Uniwersytet **powtarzały się sporadycznie przez całe przedpołudnie**, głównie w budynku Coll. Novi.

JESZCZE O WYJĄTKACH WŚRÓD PROFESOROW

Na temat zachowania się profesorów podczas awantur antysemickich na Uniwersytecie, pisze jeszcze wczorajszy **„Naprzód"**

„Instytut chemiczny powinien służyć za wzór stanowczością i rozwagą swoich profesorów Tad. Estreichera i Dziewońskiego, którzy wczoraj podobnie jak we czwartek, osobiście torowali Żydom drogę do sal wykładowych.

„...szczupłe grono stanowczych profesorów powiększył b. min. prof. Kumaniecki. Wczoraj o g. 4 wydalono z sali jego seminarjum jednego Żyda. Profesor Kumaniecki dowiedziawszy się o tem, natychmiast oświadczył, że w tych warunkach seminarjum prowadzić nie będzie i opuścił gmach uniwersytetu.

W dalszym ciągu prof. Dąbrowski oświadczył, że nie będzie prowadził wykładów, ani seminarjum, o ile będą w nich brać udział korporanci. Stosownie do tego oświadczenia, wydalił wczoraj popołudniu ze sali seminaryjnej dwóch korporantów.

Nie ustawały też w dalszym ciągu prowokacje na klinikach medycznych. W szczególności w II. klinice wewnętrznej, przed wykładem prof. Latkowskiego, wezwano studentów- Żydów do opuszczenia sali. Gdy to wezwanie nie odniosło skutku, demonstranci opuścili salę tak, iż pozostała garstka Żydów. Podnieść należy z **uznaniem, że** prof. Latkowski wykład mimo to **odbył"**.

W AKADEMJI SZTUK PIĘKNYCH

Godne stanowisko prof. Pautscha

Jak nam donoszą, na Akademji Sztuk Pięknych usiłowały onegdaj dwie — trzy jednostki **też przyłączyć** się do burd korporanckich, **jednakże na** skutek energicznego i godnego **stanowiska prof.** Pautscha do zakłócenia normalnego **biegu nauki** i zajęć uczniów nie doszło. Prof. Pautsch **w dłuższem przemówieniu do uczniów podkreślił m. in.**, że uczelnie uznawać nie mogą **żadnych różnic** religijnych, czy narodowościowych.

FANTAZJA „GŁOSU NARODU"

„Głos Narodu", którego bujna fantazja **kazała** onegdaj „naocznym świadkom" opisywać **szczegółowo** genezę zajść we wtorek w **nocy, podczas gdy** faktycznie zajścia te miały miejsce **w jasny dzień,** o 1-szej w południe — fantazjuje w **dalszym ciągu.** Oto nowa próbka „ścisłości" i „uczciwości" **sprawozdawczej** chadeckiego organu, w **szczególności** kiedy wspomina o studentach żydowskich **„owładniętych** zaczepnemi tendencjami", o **uzbrojeniu** ich, oraz o „bucie i arogancji":

„Tak licznej i żywiołowej manifestacji **jak** wiec wczorajszy nie widziały mury Uniwersytetu Jagiellońskiego. Młodzież wyraziła **w niej** swój pogląd na kwestję żydowską w **sposób** pełen godności, spokoju i stanowczości. Obradom wiecu przysłuchiwało się 4-ech **delegatów** młodzieży żydowskiej, którzy zanieśli **swoim** kolegom wiadomości, że młodzież polska **idzie** stanowczo i konsekwentnie w swoich żądaniach, daleka od wszelkich ekscesów, **chociaż** żydowskimi prowokacjami poruszona do ostatnich granic. Delegaci żydowscy wyszli z wiecu cało i nienaruszenie i połączyli się z pochodem studentów żydowskich, którzy — owładnięci wciąż zaczepnemi tendencjami — przybyli po wiecu pod Uniwersytet w liczbie **około** 500 ludzi, uzbrojeni w kije, mając za sobą **oddział** gimnazjalistów żydowskich w mundurkach i czapkach!! Nad butą i arogancją żydowską przeszła nasza młodzież do porządku dziennego. Znamienne, że zachowanie się pochodu żydowskiego w powrotnej drodze na Kazimierz pod żydowski dom akademicki było tego rodzaju, że na ul Dietlowskiej policja musiała rozpraszać demonstrantów żydowskich.

Dla nich pałasze policyjne, dla młodzieży polskiej uznanie władz, że taktem i spokojem umożliwiła zachowanie porządku".

Opis powyższy nie wymaga komentarzy...

ZE SPORTU.

SEKCJA CYKLISTÓW ŻKS MAKKABI. Doroczne Walne Zgromadzenie sekcji odbędzie się dziś o g. 3-ciej popoł. w lokalu „Merkaz" ul. Krakowska 45, (a nie w lokalu „Przedświt Haszachar").

SZKOCJA uchodziła zawsze za silniejszą w sporcie piłkarskim od Anglji. Ostatni mecz Szkocja—Anglja zakończył się zwycięstwem Szkotów 2:1.

NIETYLKO KANADYJSCY, ALE I JAPOŃSCY HOKEIŚCI zawitają w zimie nadchodzącej do Europy. Team uniwersytecki z Mukdenu bawić będzie w Berlinie, Oxfordzie i Cambridge.

PRIMO CARNERA (Włochy), to najnowszy fenomen-olbrzym bokserski, mający szanse wejść w szranki o tytuł mistrza świata. Carnera położył gładko w Anglji mistrza tamtejszego Stahleya, zwycięzcę Scotta i Sandwiny i ma zamiar po kilku meczach wyjechać do Ameryki, celem utorowania sobie drogi do walki ze Schmellingiem, Sharkeyem i ewentualnie Dempseyem i Tunneyem. Warunki fizyczne Carnery, który robi potworne wprost wrażenie i dysponuje siłą słonia, predestynują go po odpowiednim treningu na króla pięści.

HUAT, mistrz bokserski Europy wagi muszej zwyciężył w New Jorku byłego mistrza świata, Izzy Schwartza. .

OJCIEC I 7-MIU SYNÓW stanowią w Indjach team pewnej drużyny hokejowej. Ojciec gra w środkowej pomocy, starsi synowie w obronie, młodsi w napadzie. Falanga Sienkiewiczowskich Skrzetuskich.

—o—

— **„JEHUDA".** Dziś w niedzielę o godz. 11'45 przedp. próba pełnego zespołu orkiestry. O godz. 3'45 plenarne zebranie, połączone z referatem.

REPERTUAR TEATRÓW KRAKOWSKICH.

KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI

Niedziela: o godz. 3'30 pop. i 8.30 wiecz. „Amul un Hajnt".

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE

Niedziela: pop. „Wiatr od pól"; wiecz. „Artyści".

Poniedziałek: „Artyści".

TEATR REWJI „GONG" RAJSKA 12

Niedziela: „Pst, pst dziewuszko!" (trzy przedstawienia).

Poniedziałek: „Pst, pst dziewuszko!".

—o—

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

BAGATELA: „Miasto miłości" (Ivan Petrowicz)
CORSO: „W szponach żółtych djabłów" (R. Dix)
NOWOŚCI: „Miasto miłości" (Ivan Petrowicz).
SZTUKA: „Łódź podwodna S 44"
UCIECHA „Narzeczona Nr. 68" (Konrad Veidt).
WANDA „Dzika orchidea" (Greta Garbo).
WARSZAWA „Ludzie nocy".

VISCOUNT D'ABERNON.

O duszy Francuzów i Anglików

Przez okulary angielskiego arystokraty

B. angielski poseł w Berlinie, wtedy lord a obecnie Viscount d' Abernon wydał niedawno I. tom Pamiętników berlińskich, przyczem wkrótce ukazać ma się także II. ich część. Z tego drugiego — niedrukowanego jeszcze tonu d' Abernona ogłaszamy w przekładzie uwagi b. posła nt. istoty duszy francuskiej w kontraście z angielską.

Od 11-go wieku walczyły Francja i Anglja **na tych** samych polach bitwy — przeważnie jako nieprzyjaciele, niekiedy jako sprzymierzeńcy, zawsze jednak w pewnej mierze, jako rywale, a nigdy nie narodziło się porozumienie wzajemne.

Brakło istotnej nienawiści nawet, kiedy Francuzi i Anglicy walczyli jako wrogowie, brakło prawdziwego koleżeństwa nawet wtedy, kiedy byli sprzymierzeńcami, aż do wybuchu wojny światowej każdy z obydwóch narodów bez złośliwości i nieprzyjaźni odczuwał w wysokim stopniu wzajemny komizm. Być może: odrobina zazdrości raczej niż stan wrogi i osobliwe wzajemne zaufanie nie dające się niemal wytłumaczyć drogą logiki. Podczas gdy Anglja uważała okupację Niderlandów przez jakieś z mocarstw zawsze jako zagrożenie insularnego bezpieczeństwa Brytanji, nie odczuwała obecności Francji na o wiele bliższem pobrzeżu Calais lub Boulogne jako niebezpieczeństwo. A z drugiej strony Francuzi nigdy nie odczuwali angielskiej hegemonji na morzu jako niebezpieczeństwo dla ich wybrzeża lub handlu.

Jest rzeczą jasną, że stosunki nasze być musiały niezwykle osobliwego rodzaju i że takiemi są jeszcze i dziś. Pewnego rodzaju zaufanie, ale żadne istotne zbliżenie narodu z narodem. Uczucie pewnego rodzaju pokrewieństwa i pewna świadomość, że obydwa narody stanowią silne elementy europejskiej kultury i cywilizacji.

Pod niejednem względem przewyższa duch francuski umysłowość sąsiednich krajów. Jasność, zamiłowanie do porządku, zrównoważenie, dowcip, powściągliwość — w tych sprawach górują Francuzi nad sąsiadami. Ich niechęć do obłudy, dziecinnej niezręczności, do zniewieściałości, dwulicowości, do szychu, i brak zaufania do wszelakiego sentymentalizmu, ich subtelność i ironja zabezpieczają Francuzów w dużej mierze przed nudami jakie wtargnęły w życie i literaturę innych narodów.

W pewnej mierze mają jednak błędy innych narodów swoje korzyści. W takich razach istnie je zwykle pewnego rodzaju wyrównanie.

Na polu manier nie mają Francuzi równych sobie. Francuzom zawdzięcza Europa wszystek dowcip i całe wyrafinowanie obyczajów, w pierwszym zaś rzędzie miarę towarzyskiego zachowania się. Nie możemy zaprzeczyć, że różnica między współczesnem towarzyskiem obcowaniem, a długotrwałemi, wesoło zakrapianemi orgjami, w jakie wyradzała się w Niemczech w Anglji w XVIII. stuleciu, po największej części spowodowana francuskim smakiem, któremu w pomoc przyszła francuska sztuka kucharska. W oczach Francuzów opilstwo nie uchodziło nigdy za niewysychające źródło komizmu i radości, jak to ma np. miejsce na scenie angielskiej. Jako towarzyski zwyczaj nie tolerowano go tam nigdy jako tarcza celu dla drwin, nie uchodziła nigdy za nieodzowną. Rola, jaką gra np. w Anglji człowiek pijany, zdawna zastąpiła teściowa i zdradzany mąż, czyni to zadość w zupełności — zbyt może zupełnie! — wymaganiom francuskiej komedji, ale mimo to zdaje się, że gallicyjskiej publiczności teatralnej nie przejadło się to wcale.

Jedną z najbardziej wpadających w oczy cech umysłowości francuskiej jest ów niezwykły upust radości z powodu kontaktu płciowego i niepowodzeń małżeńskich. Tematy te nie nudzą Francuzów ani w teorji ani w praktyce. Francuzi odnoszą się ze znaczną pogardą do naszych poglądów w tej sprawie i nie doceniają snać angielskiej zdolności użycia w tym kierunku. Dobitnym przykładem błędnego ich pojmowania tego zagadnienia było zdanie, jakie posłyszałem w Monte Carlo, kiedy zawodowa adeptka tej sztuki po nieudanym wysiłku, ofuknęła chłodno zachowującego się Anglika temi słowami: „Votre luxure a vos ordres c'est le Whisky".

Nie chcę przez to powiedzieć, jakoby Francuzi odznaczali się specjalną niemoralnością. Z pewnością nie są tak niemoralnymi jakby to mogło się wydawać powierzchownemu obserwatorowi. Ale niemoralność bawi ich niestosunkowo więcej niż innych. Zdarza się to zaś mimo faktu, że życie rodzinne Francji bywa o wiele intymniejsze niż w Anglji. Współżycie członków rodziny jest we Francji o wiele ściślejsze, a wzajemne zobowiązania wypływające ze stosunku syna do ojca, a więcej jeszcze córki do matki, są tak surowe, że po drugiej stronie kanału uchodziłyby musiały nie do zniesienia.

Wogóle na wszystkich polach ludzkich stosunków żyją Francuzi o wiele bardziej w myśl prawa, niż się to przypuszcza. Wszystkie ewentualności określone są regułami i prawem. Mało co zostawiać się tam zwykło indywidualnemu sądowi i własnemu poczuciu. Istnieje określona miara każdej sytuacji. Jeśli zapomnieć o tem, popełnia się gruby nietakt. Zwyczaje stają się ustawami, — prawem, którego nie wolno przekroczyć. A większość Francuzów nie żywi nawet życzenia, by popaść z tem w konflikt. Dobrowolnie uchylają czoła przed tradycją, obyczajami i dobremi manierami. Niejeden z towarzyskich nakazów wydałby się nieznośnym angielskiemu wygodnemu trybowi życia, angielskim zwyczajom zostawianie się w spokoju. Surowy formalizm przy wzajemnem przedstawianiu się, sztywna etykieta odwiedzających się, obowiązek trwającego choćby kilka godzin udziału w ogólnej rozmowie, nawet za cenę wyrzeczenia się intymnych przyjemności miłego „sam-na-sam" odczułby Anglik jak i wiele innych zwyczajów, jako krępujące i przykre. Tak że dokładność gospodarczych budżetów nie dopuszcza zadzierzgnięcia się tak u nas zwykłych towarzyskich stosunków. Formalne przyjęcia w ściśle oznaczonych przerwach czasu—żadna gościnność na poczekaniu, brak możliwości zaproszenia w rodzaju: „Proszę przyjść kiedy pan zechce". Taka niemetodyczna ekstrawagancja wprowadziłaby niepożądany zamęt w pełnym ładu francuskim domu. Wydatki miesięczne i coroczne oznacza się tam naprzód i nie przekracza ich naprawdę. Bo jakżeż inaczej mogłoby saldo w dniu 31 grudnia wykazać nadwyżkę, obracaną na powiększenie rodzinnego majątku, któryby pozwolił przewidującemu ojcu przerwać już w sile wieku zawodowe zajęcia, zabezpieczywszy przed tem odpowiednio synów i córki? Tu oto tkwi klucz całej sprawy. W sercu każdego Francuza żyje życzenie oszczędności, by móc na starość żyć wolny od trosk i zajęć i cieszyć się zapewnioną sytuacją i nie używać życia i współżycia z ludźmi. Jest to zbyt głęboko zakorzenioną właściwością tej rasy, właściwością, którą nazwać możnaby też jej plusem, mianowicie tę zdolność smakowania w samem tem współżyciu niezależnie od pełni przeżyć i epizodów. Życie jest sztuką, którą Francuzi władają w zupełności, a jednem z jej następstw jest, by czas odpoczynku udekorowany godnością czerwonej wstążeczki w butonierce, był dostatecznym powodem zadowolenia.

Anglicy odznaczają się z gruntu innem nastawieniem do sprawy. Przeciętny Anglik nudzi się, kiedy niema co robić. Nie wystarcza mu spokojne używanie wypoczynku. Brak mu faktu, że nie musi zdążyć na pociąg bezwarunkowo o godzinie 9.15. Oglądowość nie wystarcza jego spokojowi duchowemu. Musi doznawać bodźca z zewnątrz i zewnętrznego zainteresowania. Byle uciec przed wolnym czasem, chwyta się życia handlowego, albo rzuca się w wir uciech, jakby to był jakiś rentowny interes.

Prawdą jest, że francuska zdolność używania wolnego czasu łatwo wyrodzić się może w gnuśność lub w szukanie tylko uciech. Niebezpieczeństwo to zaostrza jeszcze przyjęte we Francji dzielenie mienia. Zmuszony prawem podzielić spadek mniejwięcej równomiernie — we Francji niema tradycji majoratu — pozostawia Francuz każdemu członkowi rodziny część majątku wystarczającą na życie. Z takiego położenia wynika wiele niekorzyści. Niema usilnie pracujących młodszych synów i przedewszyst-

kiem dlatego, że rodziny składają się po największej części z niewielu dzieci, a powtóre bo młodsi synowie mają zapewniony byt temsamem i nie są już owymi młodszymi synami bez środków. Dlaczegóż mieliby jeszcze pracować? Życie jest po to, by go używać.

Kto na własne oczy nie widział, jak przedsiębiorczość paraliżuje fakt, że jest za dużo ludzi w dostatku, nie może sobie w pełnej mierze uświadomić, jak znaczną narodową korzyścią jest niesprawiedliwy podział majątków, z powodu którego cierpi się w Anglji. Nie idzie tak bardzo o utrzymanie wielkich dóbr rodzinnych, albo niepomniejszonego przekazania rodzinnej tradycji. Rzecz istotną stanowi tu, by młodsi synowie musieli pracować. Nieodzowność ta, jak również brak skłonności u Anglików do próżnowania, dały Anglji awanturników i pionierów, którzy stworzyli brytyjskie państwo. Można je zdobyć bagnetami i zorganizowanemi armjami. — Res Augusta domit, — co gnało młodszych synów z ojczyzny, umożliwiło wielkość brytyjskiego państwa z pomocą ich przedsiębiorczości, ich zamiłowania do przygód i przyrodzonej zdolności w kierunku zapewnienia sobie autorytetu i rozumnego sprawowania władzy.

Gdyby więcej Anglików miało środki po temu, by spędzać noce po lokalach tanecznych, przybrałyby dzieje angielskie inny obrót.

(Tłum. Te).

Zbrodnia Wali Rekszyńskiej

Sensacyjny proces we Lwowie

Lwów, 15 listopada.

Wstrząsający dramat jakby żywcem wyjęty z sensacyjnego filmu:

16 lat zaledwie liczyła Walentyna Szukajłow, gdy nienawistny los rzucił ją w wir wielkomiejskiego życia. Młoda Wala, odznaczająca się niezwykłą urodą, wskutek przebytej ciężkiej choroby występuje z 4 klasy gimnazjum w Władywostoku gdzie ojciec jej jest zamożnym przemysłowcem drzewnym. Zdradzającą wybitny talent aktorski córkę, wysyła ojciec w roku 1916 do Petersburga, gdzie kończy szkołę dramatyczną.

Rewolucja w 1917 roku i niemożność powrotu do Władywostoku zmuszają Walę do zarobkowania w charakterze śpiewaczki i tancerki kabaretowej. Z początku występuje z powodzeniem w Petersburgu, następnie w Moskwie. Wreszcie udaje się jej w roku 1918 po długiej podróży dotrzeć do Władywostoku.

Tu rodzice, którzy pragnęli córkę widzieć wielką tragiczką, bardzo niezadowoleni byli z obranego przez nią zawodu tancerki kabaretowej. A gdy Wala i w rodzinnem mieście rozpoczęła występy — nastąpiło częściowe zerwanie z rodzicami. Zamieszkała w pensjonacie.

Pewnego razu Wala występowała w małej miejscowości 19 km. od Władywostoku. W drodze powrotnej poznaje w pociągu 23-letniego przystojnego b. oficera armji carskiej Czesława Florkowskiego, syna właściciela dóbr z Pomorza. Między młodymi nawiązał się serdeczny stosunek. Rodzice Wali, dowiedziawszy się o stosunku z Polakiem, stanowczo związkowi małżeńskiemu się sprzeciwili, a nawet pragnęli córkę wydać za bogatego handlarza żelazem z Irkucka. Nie pomogły jednak sprzeciwy rodziny. Dnia 4 maja 1918 odbył się ślub Wali z Florkowskim w kościele katolickim w Władywostoku (Wala zmieniła wiarę)

Nowożeńcy żyli szczęśliwie i w dostatku aż do czasu, gdy z końcem roku 1918 czechosłowaccy legjoniści aresztowali Florkowskiego jako komunistę. Na skutek jednak starań Wali, Florkowski zostaje uwolniony i obejmuje posadę profesora w Kijewsku.

W roku 1920 nadchodzi telegram z Polski, w którym rodzina donosi o śmierci ojca Florkowskiego, który wskutek tego szykuje się do powrotu do Polski.

Przed wyjazdem Florkowski podejrzewa żonę o zdradę z bogatym żydowskim nafciarzem z Kaukazu i mając widocznie wszystkiego dość, pragnął żonę zostawić w Rosji. Jakoś jednak Wala potrafiła go udobruchać, nafciarz znikł — a młodzi po 5-miesięcznej tułaczce przybyli do Gdańska, a następnie do Warszawy.

Rodzina Florkowskiego, a zwłaszcza matka ustosunkowała się do synowej odrazu nieprzychylnie, tembardziej, że Florkowski jeszcze przed wyjazdem do Rosji zaręczony był z bogatą panną, która nań czekała. Nie widząc wyjścia ze sytuacji, Wala „bierze winę na siebie“, przechodzi wraz z Florkowskim na wiarę ewangelicką i godzi się na rozwód.

W międzyczasie na świat przyszło dziecko, które Florkowski obiecał zaopatrzyć, przyrzeczenia jednak nie spełnił.

Wala znów zmuszona jest zarobkować i w tym celu wyjeżdża do Równego na Wołyniu, gdzie występuje w kabarecie. Tam poznaje oficera W. P inżyniera Sokalskiego, który nawiązuje z nią stosunek miłosny Sokalski chciał się z nią ożenić — było to atoli niemożliwem z powodu wzięcia „winy na siebie“ przez Walę podczas rozwodu z Florkowskim W myśl bowiem przepisów religji ewangelickiej do następnego małżeństwa upłynąć musi 6 lat. Wala zamieszkala więc u Sokalskiego, żyjąc z nim „na wiarę“. Sokalski był dla niej wzorowym „mężem“, a dla dziecka kochającym ojcem Porzuca dla niej wojsko i po blisko 5-letniem nią pożyciu przybywa w roku 1927 do Lwowa, gdzie zamieszkują we troje (córeczka liczy już 7 lat) we wspólnem mieszkaniu przy ulicy Ochronek

Pewnego dnia Wala z córeczką kąpały się na stawie „Świteź“, podczas gdy Sokalski był na ćwiczeniach wojskowych. Na plaży Wala poznaje 25-letniego Bronisława Rekszyńskiego, urzędnika państw. Zakładu ubezpieczenia od wypadków, przystojnego bramkarza drużyny footbalowej „Lechja“ znanego lowelasa

Wali przystojny Bronek się spodobał, a i on zakochał się we wciąż jeszcze pięknej Rosjance Tymczasem Sokalski powrócił z ćwiczeń, a dowiedziawszy się o stosunku z Rekszyńskim, czynił Wali gorzkie wyrzuty. Wreszcie rozmówił się z rywalem i zażądał zerwania. Gdy to nie odniosło skutku — wyrzucił Walę wraz z dzieckiem ze swego mieszkania.

W tym czasie Florkowski starał się o odzyskanie dziecka, obiecując Wali większą sumę pieniężną. Wala wolała jednak dziecka nie oddać, sama zaś występuje w kabarecie „Louvre“, kontynuując stosunek z Rekszyńskim. Zaczęła dużo zarabiać i wspomagała Rekszyńskiego ciągle pieniądzmi. Poznała matkę Bronka, Kunegundę Rekszyńską, wdowę po dozorcy więziennym i na skutek nalegań kochanka zamieszkała wraz z dzieckiem u Rekszyńskich przy ulicy Kordeckiego 9, na przedmieściu Lwowa.

Pożycie ze starą Rekszyńską ułożyło się bardzo źle. Wogóle Wala nie miała szczęścia do świekr. Stara dokuczała jej na każdym kroku, bijąc niemiłosiernie dziecko przy lada sposobności. A i Bronek ostygł w swych zapałach, stając wyraźnie po stronie matki, a przeciw swej kochance. W zimie 1928 roku Rekszyńscy w następstwie ustawicznych awantur wydalają Walę z mieszkania. Zamieszkała kątem u znajomych.

Tymczasem pod adresem Rekszyńskich nadchodzi do Wali list od adwokata Florkowskiego, który ponawia żądanie o zwrot dziecka, ofiarując poważną kwotę. Rekszyński węsząc widocznie zysk — nawiązuje ponownie stosunek z kochanką i namawia do oddania Florkowskiemu dziecka, co też ona wkońcu czyni. Otrzymaną od Florkowskiego kwotę 10.000 zł zużyli na urządzenie mieszkania, sprawienie garderoby itd., resztę zabrał Rekszyński, spłacając długi kawalerskie. Rekszyński przedtem jeszcze był się sprowadził do Wali, z którą zajmował mieszkanie przy ulicy Wuleckiej. Pewnego razu wracając do domu, zastaje Wala mieszkanie otwarte wytrychem To Bronek był ze swymi kolegami i zabrał wszystkie rzeczy. Scena...

„Ja się z Tobą ożenię, ale ty sobie popamiętasz!“ — oto co jej odpowiedział.

Istotnie dnia 31 lipca 1928 odbył się ślub w kościele ewangelickim we Lwowie (tym razem Rekszyński zmienił wiarę) i Wala powtórnie zamieszkała u pani Kunegundy.

Tak jak za pierwszym razem, stosunki między starą, a synową ułożyły się najfatalniej. Świekra jest kobietą złą, toteż synowa przy lada sposobności cierpieć musi od najgorszych wyzwisk. Nielepiej było i między młodymi. Już w dniu ślubu wynikła między małżonkami poważna scysja z błahej przyczyny. Wogóle pozostaje zagadką, dlaczego Rekszyński ożenił się z Walą, skoro już poprzednio miał jej dość. Jeśli więc nieprawdopodobną wydaje się miłość ze strony Rekszyńskiego, to tem mniej strona finansowa odegrać mogła rolę, gdyż po uzyskanych przez Walę dziesięciu tysiącach dawno śladu nie było

Tak więc stało się, że z jednej strony znalezli się Bronek z matką jako prześladowcy i dręczyciele chcący się pozbyć niewygodnej żony i synowej, z drugiej zaś nieszczęśliwa kobieta, w obcem mieście, zaledwie słabo po polsku mówiąca, — bez środków do życia

Ta straszna gehenna małżeńska trwała przez długie miesiące. Nieraz Rekszyński nad żoną się znęcał, bijąc ją niemiłosiernie. Świadczą o tem sąsiedzi i znajomi, którym pokazywała siniaki...

Nieszczęsliwa rozpaczała, myślała o samobójstwie — trucizny jednak dostać nie mogła Wreszcie kupuje na ulicy rewolwer za 70 zł Mąż o desperackich zamiarach żony dobrze wiedział, niczego jednak nie przedsiębrał, by nieznośną sytuację wyjaśnić. Często noce spędzał poza domem, podczas gdy żona wystawioną była na niemożliwe szykany ze strony świekry.

Zbliżał się krytyczny dzień 3 maja br. Już na tydzień przedtem atmosfera naładowaną była elektrycznością. Dnia 3 maja Bronek rano wyszedł do miasta, zostawiając żonę samą w mieszkaniu. Około godziny 1-ej w południe stojąc w oknie mieszkania, zobaczyła Wala nadjeżdżającą od strony miasta taksówkę, a w niej dwie kobiety z półświatka w towarzystwie męża i jego kolegi niejakiego Jóźniaka. Taksówka zatrzymała się przed mieszkaniem kawalerskiem Jóźniaka przy tejże samej ulicy...

To dopełniło miary .

Niewiadomo co Wala robiła przez całe popołudnie w pokoju (z domu nie wychodziła). Twierdzi, że płakała...

O godzinie 11-ej w nocy ze snu budzi ją szmer. Załącza światło.. To Bronek wrócił i szykuje się do snu, nie przemówiwszy do niej słowem. Ona wyjmuje swój pamiętnik i zagłębia się w czytaniu. Nagle wstaje z łóżka, wyjmuje z szafki nocnej naładowany rewolwer i strzela trzykrotnie w stronę Rekszyńskiego Dwie kule utkwiły w poduszce, trzecia ugodziła śpiącego w lewe oko powodując śmierć. „Zabiła!“ Oto jedyne i ostatnie słowo, jakie zdołał wypowiedzieć

Morderczyni sama oddaje się w ręce policji i oto stanęła przed sądem przysięgłych pod zarzutem skrytobójczego morderstwa, zagrożonego karą śmierci.

Oskarżona, kobieta o miłej powierzchowności, typowa rosyjska piękność, mówi słabo po polsku. Nie wypiera się winy W prostych słowach opowiada o swych przejściach, często wybuchając spazmatycznym płaczem

Koledzy i matka zamordowanego starają się winę zwalić na oskarżoną, charakteryzując ją jako kobietę demoniczną i niezgodliwą. Inni świadkowie nagół zeznają przychylnie dla oskarżonej.

Sympatje bardzo licznie zebranej publiczności są po stronie oskarżonej, która w przeciwieństwie do Nelly Grosavescu czyni wrażenie dodatnie.

Maks Ekstein

* * *

Uwolniona!

W piątek późnym wieczorem zakończył się we Lwowie proces przeciw Walentynie (Wali) Rekszyńskiej wyrokiem **uwalniającym.** 10-ciu głosami sędziów przysięgłych uznana została Rekszyńska winną zabójstwa w afekcie (a nie morderstwa), wobec czego trybunał wydał wyrok uwalniający.

W czasie przemowy **obrońcy dra Axera, Rekszyńska zemdlała.**

Niespodzianki, które wpływają na bieg historji

Jak mnich wędrowny uratował pozycje angielskie w Egipcie

W 15-tą rocznicę arabsko-tureckiego ataku na kanał suezki

Podczas gdy komisja śledcza rządu W. Brytanji bada charakter i rozmiar wydarzeń, które krwią zrosiły świętą glebę Erec Izrael, podczas gdy jeszcze tu i ówdzie na wstrząśniętej powierzchni ukazują się nowe kratery arabskiej rewolty —, wspomnić wypada jako historyczne memento rocznicę arcyśmiałej kampanji arabsko-tureckiej na Suez.

Przysłowiowa przezorność i czujność brytyjska, owe „tysiąc oczu“ angielskiej służby informacyjnej zawiodły i gdyby nie traf niespodziewany — doniesienia mnicha wędrownego, kto wie, czy tak umiejętnie przygotowany atak na kanał Suezki nie osiągnąłby celu.

Wówczas też przekonała się Anglja jak wielką strategiczno-polityczną doniosłość posiada dla niej Palestyna i w umysłach prowodyrów angielskich dojrzewała koncepcja „Deklaracja Balfoura“.

* * *

13 listopada 1914 r. Turcja proklamowała wojnę świętą. Piętnaście lat mija obecnie od czasu, gdy na wieżach wszystkich meczetów wywieszono zieloną chorągiew Proroka i w całym świecie muzułmańskim obudziły się nadzieje walnej rozprawy z Anglją.

Sir John Maxwell, angielski gubernator Egiptu ogłosił, „dla ostrożności“ stan oblężenia, lecz upewniał Londyn, że spodziewać się wcale nie należy ataku wrogów na kanał suezki.

A przecie zaledwie kilka dni później już wyłaniać się poczęły kontury wielkiego planu strategicznego, opracowanego przez niemiecki Sztab Generalny.

W południe 21 listopada 1914 r. w Konstantynopolu mały Napoleon Wschodu, Enwer Bey żegnał udających się na front rezerwistów Anatolji, którzy właśnie maszerowali już ku południowi, by zdobyć Egipt.

A W. Brytanja czytając raporty Sir John Maxwell'a nie wierzyła w możliwość poważnego niebezpieczeństwa dla Egiptu. Anglicy ufali bowiem w nieprzepartą przeszkodę naturalną, jaką była pustynia. Sądzili, że jest rzeczą wykluczoną przejść przez „El-Tih“ — pustynię ognista, ogromne płaskowzgórze rozpalonego piasku i kamieni — prawdziwe „noman's land“. To też w angielskiej kwaterze głównej optymizm panował zupełny.

Arabowie nie zbliżą się nigdy do Suezu — wierzył Sir Maxwell. Szpiegowie brytyjscy, prawda, precyzują swe doniesienia, lecz naturalnie chodzi im tylko, by roztrwonić pieniądze brytyjskiego skarbu. To wszystko...

Zadowolony przechadza się Sir Maxwell po pokoju, gdy ordynans zawiadamia, że jakiś mnich prosi o posłuchanie. Po chwili ukazał się na progu O. Jansen. Wysoki, chudy ,ogolony O. Jansen od lat wielu mieszkał w górach wielkiego i małego Libanu. Znał on narzecza wszyst kich plemion, niósł słowa pociechy chorym i umierającym, nie pytając do jakiej należą rasy lub religji. Czcili go też Arabowie jako „świętego“ i cudotwórcę.

Adjutanci Sir John Maxwella słuchali z uśmiechem ironji wywodów tego mnicha, który... chce uczyć Anglię, jak ma prowadzić wojnę. O. Jansen z niezwykłą obfitością szczegółów wykładał swe informacje. Z Jerozolimy i Damaszku tysiące żołnierzy arabskich maszeruje po całych nocach; w ciągu dnia natomiast leżą twarzą ku ziemi, pokryci piaskiem pustyni. Obserwatorzy angielscy zauważyć ich nie mogą. Tratwy żelazne, służyć mające do przeprawy przez Suez, przewożone są przez pustynię pod zasłoną liści i krzewów...

Przysłuchując się słowom mnicha, oficerowie angielscy zmienili swe humory...

Sir John Maxwell usiadł natychmiast „informować“ Londyn. Żadnej już nie miał wątpliwości, że Arabowie się zbliżają i że kanałowi poważne zagraża niebezpieczeństwo.

Istotnie też na wszystkich szlakach dróg Syrji i Palestyny i przez ognistą El-Tih ciągnęli niestrudzeni rezerwiści Anatolji, i długie szeregi Arabów, szeptających pobożnie imiona Allaha i jego Proroka...

Okropna, niewysłowiona była męczarnia tych żołnierzy. Piekło ludzi żywych... Kilka gramów żywności, kilka kropel wody...

Ciężkie działa krążowników angielskich, skoncentrowane na wodach Suezu trzymały już swe lufy, skierowane w stronę pustyni. W nocy dziesiątki projektorów badały tereny okoliczne.

Wreszcie pewnego dnia o świcie gwałtowna rozległa się strzelanina. Syreny angielskie świstać zaczęły na alarm.

Z brzegów Azji szereg cieni prześlizgiwać się zaczął ku kanałowi. Szare kontury tratew zarysowały się wśród ciemności. Powietrze przeszywał wojenny okrzyk Arabów: Allah, Ekber, Allah Ekber!...

Ochotnicy wojny świętej zbliżają się ku kanałowi; prześlizgują się, czepiają się zielska, krzewów. Wśród nastrojowego poranku Wschodu echo unosi daleko jęki rannych i zgrzyt rozbitego żelaza...

O kilka kilometrów od kanału Dżemal Pasza wraz ze swym sztabem przysłuchuje się odległej wrzawie. Dziesiątkowani przez ciężkie działa krążowników angielskich, Arabowie ratują się ucieczką.

Zbliżał się epilog krwawego wysiłku...

Wściekły z oburzenia Dżemal Pasza postanowił rzucić do rozgrywki ostatnie swe rezerwy. O czwartej popołudniu wszystko było już przesądzone. Arabowie i Turcy wszędzie ustępowali. Ataki ich oprzeć się nie mogły huraganowi dział angielskich.

Wojska Dżemal Paszy cofały się ku Kataib-el-Kejl.

Wieczorem tego samego dnia w kwaterze tureckiego naczelnego dowództwa naradzano się nad dalszemi posunięciami. Pułkownik niemieckiego sztabu gen. von Kressenstein mówił tonem podnieconym: — 10-ta dywizja Anatolijczyków jest nienaruszona, świeża. Honor wojskowy wymaga, by rzucono ją do ostatecznego wysiłku...

Dżemal Pasza spoglądał na sztabowca niemieckiego swemi stalowemi źrenicami...

— „Honor wojskowy nie pozwala generałowi tureckiemu niepotrzebnie zmasakrować żołnierzy Anatolji“

Von Krestenstein opuścił głowę...

Dżemal Pasza rozkazał swemu adjutantowi wydać komunikat wojenny:

„Wyprawa nasza miała na celu zbadanie terenu w pobliżu kanału Suez dla przygotowania przyszłej ofenzywy; operacja wojenna świetnie się udała, sukces broni całkowity. Dziękuję wojskom ich wspaniałego czynu wojennego!“

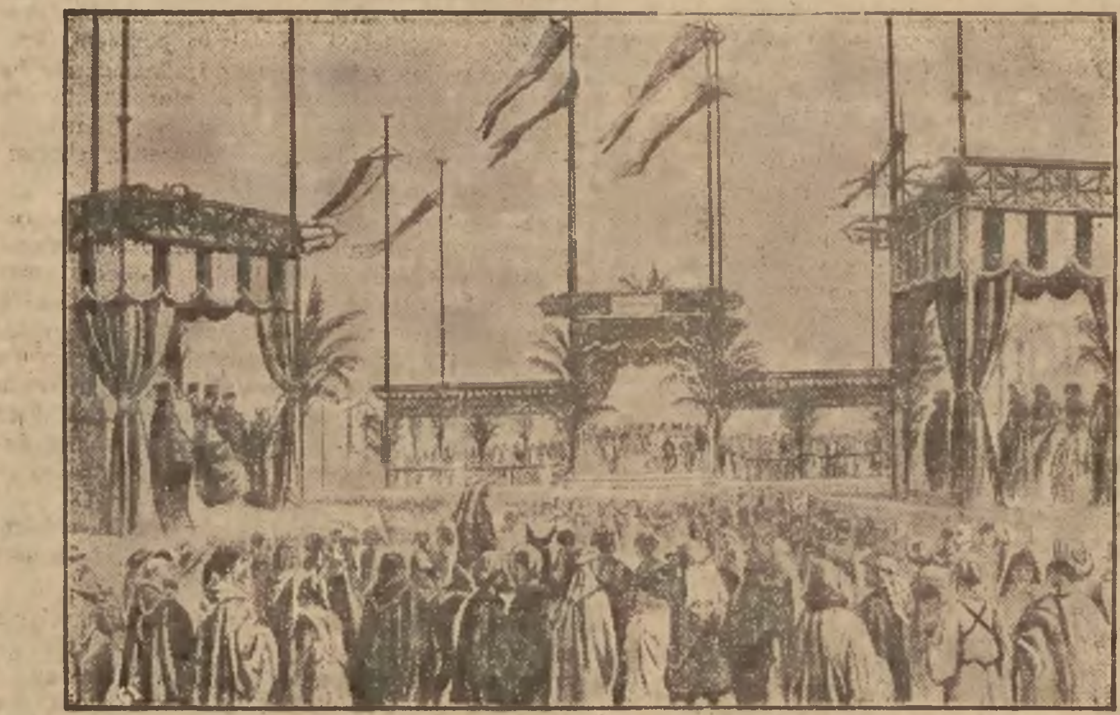
Tak się skończył pamiętny ten atak arabsko-turecki na Suez przed 15-ma laty. Przesądził on wówczas rozwój wypadków na bliskim Wschodzie i uratował prestiż W. Brytanji.

Gdyby nie w porę uzyskane poufne informacje wędrownego mnicha — powiada sumienny historyk tej wyprawy Paul Chack — 45 tysięcy Arabów przeforsowałoby Kanał Suezki.

Administracja brytyjska nie przeczuwała podobnej możliwości, żarówno jak nie oceniała później — latem 1929 r. — wszystkich konsekwencyj arabskiej ruchawki.

Ed. Kleinlerer.

Otwarcie Kanału Suezkiego



Dnia 16 listopada br. minęło 60 lat od otwarcia Kanału Suezkiego przez kedywa Egiptu w obecności wielu książąt i zaproszonych znakomitości z Europy. Wspaniałe uroczystości, połączone z otwarciem Kanału, pochłonęły pokaźną sumę 20 miljonów franków. Zdjęcie nasze przedstawia otwarcie Kanału według współczesnego obrazu.

Program stacyj radjofonicznych

Niedziela, 17 listopada.

Kraków (312,8) 11,45 Koncert jubil. „Echa“ i B. Walewskiego, z udz. ork. 20 pp. (m. i. arje, pieśni i muz. Moniuszki, Opieńskiego, Walewskiego), 14,20—14,50 Muz. 17,15 „Kabarety Montmarteru“ M. Rusinek, 17.40—19 Koncert z Warszawy (Moniuszko, Żeleński, pieśni lud.) 19 Rozmait. 19,25 „Mieszczaństwo krak. 16 w. w literaturze“ — Dr. Bielak, 20 Słuchow. wesołe „Cyrk“ 20 30 Koncert: wykon. Z. Kućmierczykówna (śpiew), R. Lanes (wiolончz.), Dr. Klahr (fart.) W programie m. i. Valentini, Mozart, Bozet, Bach, Chopin, Debussy, 21,10 Recyt. noweli 21,25 D. c. koncertu, 22 Feljet. PAT, 23 Muz. taneczna.

Warszawa (1411,7) 12,10, 17.40, 20,30 i 23 Muz.

Katowice (408,7) 12,10—14 Koncert z Warszawy (muz. franc.: Lalo, Saens i. i.) 15, 15,20 i 15,40 Odczyty. 16—17,20 Koncert (Grieg, Voss i. i.) 17,26 Szachy. 17,40—19 Koncert (p. Kraków) 19 Rozmait. 19,20 Muz. 19,30 „Bery i bojki“, 20 Słuchow. (p. Kraków) 20,30—22 Koncert (p. Kraków) 22 Feljet. i PAT, 23 Muz. tan.

Poznań (334.8 18,50, 20,20 i 23 Koncerty.

Wiedeń (516,3) 10, 11, 16, 19 Muz. 20,15 Operetka.

Budapeszt (550) 13,05, 16, 17,15 Muz. 19,30 Opera, 22,10 Muz.

LITERATURA I SZTUKA

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

URI CWI GRINBERG.

Głos syna krwi o Arabji*)

I.

Z lochów chrześcijaństwa i muzułmańskiej niewoli —
rozśpiewani udalim się w drogę ku Jafie i Hajfie,
ze zmartwychpowstania modlitwą, która na usta nie wschodzi,
bo w głębi tajemnej zawarta jest duszy
Jak w sercu lutni Dawida melodja,
wyszliśmy orać ugory zaschnięte w Ojczyźnie,
wierząc, że ze skib krajanych k'nam słońce wynijdzie.

Wierzylim: — wszak siostrą nam tu jest Arabja — —
ta oto abaja... jak talith żydowska,
A jeśli więzów rodzinnych siostrzyca dziś nie pomięta,
podejdziem ku niej, my wielcy mądrością i doświadczeniem,
i naszą serdeczną naukę, naukę Domu Semitów, wyłożym.

Zaiste, błądziliśmy bardzo, wracając do domu,
wielcy mądrością i wiedzą, o sercach milczących,
nie napotkalim tu siostry arabskim mówiącej językiem,
a ona jeszcze do Sema rodziny należy.
Znaleźlim tu siostrę i nałożnicę plemienia Edomu,
a z krzyża Golgoty półksiężyc ku niebu wystrzela.

II.

A choć swój miecz zardzewiały w mych ciałach utkwiłaś,
i ja rękoma mojemi mych braci zarżniętych grzebałem,
i żyję jeszcze i widzę zgliszcza mych domostw,
i wdowy moje, i dzieci najdroższe sieroce;
Och! nie jakeś ty uczyniła w Hebronie i Cfacie,
nie jakeś w Mocy ty mordowała i nie jak Beer Tuwję skrzywdziłaś,
odpłacę ci ja, Hebrejczyk, w dniu twego nieszczęścia,
Arabjo!
Gdyż członków za życia odcinać i żywcem palić nie umiem,
gdyż nie z krwi źródła, co z mętów wszelakich obmyte, jak złoto,
nie jak ma krew, co z niedoli i marzeń stopiona,
jest krew twa mordercza, Arabjo!
Z juchy szakali w winnicy i kłów ukąszeń,
ze żmij ślekotu i jadu twoich skorpionów jest krew twa.
Śniłem i śnię jeszcze ciągle: — Jeruzalem wzniesiona.
Na szos ubitym asfalcie przechadza się Szchina,
a nie po ruinach i niszach i pośród osiołków.
Winnice na wzgórzach, oliwki i drzewa owoców wszelakich.
I dużo dzieci po izbach i rojne stada na paszy.
I wioskęm tymczasem zbudował, zaciszną, zieloną,
zaciszną, zieloną, samotną bez żadnej osłony.
A jako, że we śnie to było, nie wzniosłem wałów ochronnych
i o obowiązkach żołnierza niczegom nie wiedział.
Dziś wiem już, że wieś ja za wsią pobuduję
i będą jak wał poza wałem.
Oracza dłoń będzie żołnierza ramieniem a dni jego w polu.

III.

Ty nie pokonasz mej Jerozolimy, o córo Arabji!
Nie urodziwaś jak Hellas, ni jako Rzymianie mocarna,
i jako oni, tak ty też, o nędzna, rozłupiesz swe zęby
na mej Jeruzalem skalistej.
I chocia zawarłaś przymierze z Edomem i naszłaś me miasta,
jak spada chmurą przyciężką szarańcza i zabijałaś,
i choć lubuje się twe podniebienie w krwi czystej hebrajskiej,
coś z każdej toczyła i ssała rany, rozdartej twoim sztyletem
w żydowskiem ciele, drapieżne do stóp twych zwalonem,
ta krew, coć tak miła z ran świeżych żydowskich,
obróci się w twoich tętnicach w truciznę zwodniczą,
jak jad, co w wnętrznościach twych płonie,
tak jako było w Helladzie i Rzymie.
A krwi tej nie zdołasz ze siebie już wypluć ni strawić.
Aż Bóg tutaj zstąpi i zagrzmi jak lew nad sąd z Edomitą.

Rzecze Syn Krwi — —

Tłumaczył z hebrajskiego Szlomo Erlik (Hajfa)

*) Ze świeżo wydanej książki: Uri Cwi Grinberg: Ejzor Magejn Un'um Ben Hadam. Nakładem „Sdan", Jerozolima 1929.

Pamięci twórcy „Hatikwy"

1909—1929

Habent sua fata libelli. Tak samo i pieśń „Hatikwah", ta ujmująca prottotą piosenka, która staał się rzec można, bez przesady, własnością całego ludu, naszym hymnem narodowym, dzieli zwolna los każdej prawdziwie ludowej poezji. Zatraca się stopniowo w świadomości ludu postać jej autora, staje się hymn ten pieśnią bezimienną, która zawarła w sobie uczucia i tęsknoty narodu, któremu osobistość jej twórcy staje się kwestją uboczną, drugorzędną. Na pieśni tej zaobserwować można, jak na klasycznym przykładzie, znamiona nieodrodzonej poezji ludowej, jej bezpośredniość, niezłożoną prostotę, nonszalancję artystyczną i szczerość ujmującą.

A jednak losy życiowe jej autora, zmarłego przed równo dwudziestu laty, zasługują na baczniejszą uwagę ze względu na ich niepospolitość i na indywidualność twórcy „Hatikwy". *Naftali Herc Imber* (rodem ze Złoczowa) miał żyłkę poetycką we krwi. Zarówno brat jego, Szmarjah, jak i bratanek, autor „Esterki", S. J. Imber, mieli w sobie to samo „Literatenblut". Naftali Herc należał do typu osobistości genjalnych; jeszcze ściślej da się jego istota określić wyrazem niemieckim „genialisch". W pełnem słowa tego znaczeniu bohemien literacki, wieczny tułacz, którego niepokój krwi gnał z miejsca na miejsce, z Złoczowa do Paryża, z Paryża do Londynu, z Londynu do Palestyny, Kalkuty i Stanów Zjednoczonych. Ten sam niepokój, ta sama gorączka, rzuciły go wcześnie w objęcia alkoholu, w którym, jak Baudelaire i Poe i nasz Braudes, szukał zapomnienia i ulgi.

Zbyt nerwowy był, żeby swoje utwory gładzić, ciosać. Jak lawa wybuchały z tego gorącego, bulgocącego wulkanu, pierwotne, niedbałe tak od ręki. Takie są dwa zbiory jego pieśni, pt.: „Barkai", z których jeden wyszedł w Palestynie z przedmową J. M. Pinesa, a drugi staraniem brata w Złoczowie, gdzie wkrótce prawie cały nakład stał się pastwą płomieni. Treścią tych wierszy jest nowa, odradzająca się Palestyna z okresu Bilujczyków, gloryfikacja pracowników odrodzenia, ich cierpień i ofiarności, jak wreszcie apel do całego Żydostwa o czynne wsparcie wielkiego dzieła.

Imber pisał z zdumiewającą łatwością, podobnie jak, dzieckiem będąc, okazywał fenomenalne opanowanie Talmudu, Biblji i Zoharu i rozwiązywał z łatwością najzawilsze w księgach tych problemy, nie wkładając w to ani odrobiny wysiłku. Z tą samą genjalnością opanowuje później w Anglji przebywając, w ciągu trzech miesięcy wszystkie arkana języka angielskiego i w krótkim tym czasie dochodzi do takiej doskonałości w tym języku, że pisze i drukiem ogłasza po angielsku poezje i artykuły. Do końca życia zresztą pisywał w obu tych językach. Znał ponadto także języki niemiecki, francuski i arabski.

Najlepszy formalnie z jego wierszy był wiersz na cześć cesarza Franciszka Józefa, za który otrzymał podziękowanie dworu wiedeńskiego i pieniężną nagrodę w kwocie 50 guldenów. Ale wiersz ten był jeszcze „grzechem" jego młodości. Później nie stało mu już cierpliwości do szlifowania i cyzelowania. Błędnej, niespokojnej jego duszy nie był dany dar przysiadania fałdów. Gdzie drudzy w pocie czoła biedzą się nad piłowaniem i wykończeniem formy, tam u niego pracowała boska iskra intuicji, która swoim błyskiem rozświetlała jego utworzy, zrodzone w chwilach natchnienia momentalnego. W Ameryce talent jego poetycki wykazuje już wyraźne znamiona upadku i zaniedbania. To już tylko słabe przebłyski talentu, pogrążonego w bagnie cygaństwa literackiego i alkoholu. Jeszcze od czasu do czasu przewija się iskra genjalności w jego rozprawach biblijnych, drukowanych kosztem rządu amerykańskiego w języku angielskim. Nigdy jednak nie doszło u niego do skupienia, ani nawet do potrzeby stworzenia czegoś wielkiego. Marnował z zadziwiającą lekkomyślnością i nietroskliwością dary prawdziwego talentu. Wystarczyło mu kilka wierszyków na rok.

Jak żył ten cygan literacki? Nie trudno odgadnąć. Zawsze bez jutra, nie przykuty nigdzie do miejsca ani do zawodu. Dziś objeżdża całą monarchję austrjacko-węgierską, jutro Serbję i Rumunję. Dziś nauczyciel domowy w Rumunji, jutro domokrążca w Konstantynopolu, potem sekretarz prywatny (przez kilka lat) znanego chrześcijańskiego filosjonisty, Sir Olifanta, któ

[illegible] też towarzyszył w podróży do Palestyny Po Palestynie Egipt i znów Londyn. Tu znajomość z Zangwillem, który Imbera uwiecznił w swych „Dzieciach Ghetta" (Małkicedek Pinchas). Ostatnie dwadzieścia lat życia przepędził w Ameryce, którą przeszedł pieszo wzdłuż i wszerz, nigdzie miejsca nie zagrzewając.

Mimo wszystko ten genjalny pijanica wywierał wszędzie urok osobliwy. Było coś szczególnego w tym długowłosym, ciemnoskórym koczowniku, do którego lgnęli ludzie po pierwszem poznaniu. Szczególnie silne wrażenie zostawiał u kobiet, których zresztą sam był wielkim wielbicielem. I rzecz dziwna, kobiety, z któremi go los jego sprządł, to były przeważnie nie-Żydówki. Czy była to żona Sir Olifanta z którą łączyły go węzły głębokiego uczucia, czy przepiękna i niezwykle wykształcona, o nadzwyczajnych zaletach serca i umysłu, lekarka amerykanska, która zakochała się w nim na jednym z jego wykładów publicznych i przyjąwszy żydostwo, wyszła za niego. Jej poświęcił też kilka utworów poetyckich, ale, jak to zrozumiałe u tego niespokojnego ducha, nie długo trwało to pożycie małżeńskie.

Po niej łączyły go afery sercowe jeszcze z szeregiem kobiet o wysokiej kulturze przeważnie chrześcijanek, ze sfer plutokracji amerykańskiej.

Z czego żył ten ptaszek Boży? Z tego, z czego wszystkie ptaszki i lilje polne. Z tego, co dzień przyniesie i wielbiciele jego talentu, jego bystrego umysłu, ciętości i esprit. Nie troszczył się nigdy o jutro. Nie wiedział dziś, gdzie jutro głowę swą złoży. Wiedział, że zawsze w kawiarni, czy na ulicy znajdzie jakiegoś przyjaciela, który go z opresji pieniężnej wybawi. Do śmierci otrzymywał regularnie czeki sędziego Sulbergera, który całem sercem przylgnął do Imbera takiego, jakim był, z jego wadami i zaletami, nie starając się ani na chwilę wpłynąć na jego ustatkowanie. Pieniądz zresztą się go nie trzymał: zawsze spotykać go można było zataczającego się w ulicach Brooklynu. Kochali go wszyscy, choć odnosił się do każdego bez wyjątku bez najmniejszego respektu (mówił każdemu „ty"). Kiedy umarł, towarzyszyły jego trumnie tysiące ludzi. (Za życia bał się, czy nie umrze jak pies, niespostrzeżony przez nikogo i jak pies pogrzebany). Czy przypadkiem ta nieprzeciętna indywidualność nie zasługuje na większą pamięć, niż przeciętna pod względem artyzmu, a nieśmiertelna „Hatikwa"?

Lwów *Ozjasz Tillemann*

„Nafta"

Jeżeli ktoś jeszcze po wojnie, do której Ameryka przystąpiła i którą przedłużyła w dobrze pojętym interesie własnym, mógł mieć złudzenia co do „szlachetnej" demokracji U. S. A., złudzenia te rozwiewa w zupełności książka Uptona Sinclaira p. t. „Nafta", której polski przekład Antoniny Sokolicz ukazał się właśnie nakładem „Roju" (Warszawa 1930). Powieść ta ma przedewszystkiem na celu ukazanie odwrotnej strony medalu, której stronę prawą zajmuje znany symbol: olbrzymia statua Wolności przy wjeździe do nowojorskiego portu. Sinclair zdziera, jedną po drugiej, wszystkie zasłony tej przez wielu Europejczyków wymarzonej i wytęsknionej wolności i ukazuje nam ją zupełnie nago. Przypatrzmyż się jej oczyma autora.

Otóż w Stanach Zjednoczonych Ameryki Pln nie ma nawet tej fikcji, tego nalotu wolności przekonań i głośnego ich wypowiadania, jakie istnieją w najbardziej kulturalnych krajach Europy Zachodniej. Swoiście amerykański demokratyzm, mający podłoże w tem, że brak tam arystokracji rodowej, feudalnej, a istnieje tylko stosunkowo młoda plutokracja, ów słynny demokratyzm, dzięki któremu miljoner przyjaźni się i obcuje z rodziną prostego farmera, nie przeszkadza bynajmniej faktowi, iż za sprawą wszechwładnie panującego kapitału ruch robotniczy i uświadomienie klasowe proletarjatu są jaknajostrzej prześladowane.

Biały teror — płatni detektywi i prowokatorzy, gumowe pałki policji, okropne więzienia dla politycznych, patrjotyczne związki i legje, finansowane przez kapitalistów „dla doraźnych porachunków z czerwonymi", — wszystkie te akcesorja walki kapitału ze światem pracy spotykamy na olbrzymią skalę w Ameryce. Za pieniądze kapitalistów amerykańskich organizowano antybolszewickie fronty, dzięki ich pieniądzom możliwy był faszyzm we Włoszech i reakcja w innych krajach Europy po stłumieniu rewolucyjnych poczynań. Jedyną rzeczywistą potęgą, regulującą całe bez reszty życie Ameryki, jest dolar, dolar i jeszcze raz dolar. Hypnozie tej rotęgi ulega zarówno nieznaczna figurynka w zarządzie jakiejś zapadłej dziury, jak i najwyższy urzędnik i przedstawiciel U. S. A., prezydent. Sinclair z ogromną odwagą opowiada, w jakich warunkach i za czyje pieniądze odbyły się wybory prezydenta Hardinga i jego kliki. Szło o „maleńką" panamę naftową, dzięki której potężna spółka nafciarzy i bankierów nabyła od rządu za psie pieniądze dzierżawę olbrzymich pól naftowych, przeznaczonych pierwotnie na cele marynarki wojennej.

W tych warunkach, rzecz prosta, policja państwowa, prasa, radjo, szkoły, uniwersytety, ba, nawet liczne i dla nas niezupełnie zrozumiałe sekty religijne stoją w całości na usługach kapitalistów. A ta klasa jest bezwzględna i wie, czego chce. Ich celem (w powieści mamy do czynienia z nafciarzami) jest jedynie wiercenie nowych szybów, wydobywanie jak największej ilości ropy i, oczywiście, sprzedaż jej po możliwie wysokiej cenie. W czasie wojny zacierają z zadowoleniem ręce. Zapotrzebowanie ogromne, ceny idą raptownie wgórę. Że tam w Europie krwawi się i ginie parę miljonów ludzi — to bagatela. Któż im kazał rozpoczynać wojnę? Takie rzeczy nie spędzają snu z powiek miljarderów. Typem takiego żelaznego człowieka interesu, nie liczącego się z nikim i z niczem, jest w powieści Verne Roscoe, z nizin społecznych mocą własnej, ciężkiej pracy i energji pnący się coraz wyżej. Trzeba przyznać, że autor, jakkolwiek cała jego sympatja jest po stronie robotników i ich sprawy, jest widzem bezstronnym i niezacietrzewionym. Kreśleni przez niego miljonerzy to bynajmniej nie jakieś bestje krwiożercze o najniższych instynktach. Wręcz przeciwnie: ludzie mądrzy, o specyficznej inteligencji i wybujałym zmyśle organizacyjnym. Sinclair stwierdza raz jeszcze w swej książce, że nie ludzie jako tacy winni są obecnym warunkom ale jedynie system, dzięki któremu środki produkcji znajdują się w ręku jednostek. (Warto w tym względzie uczynić porównanie między „Naftą" a „Czarnemi skrzydłami" Kadena Bandrowskiego i „Palę Paryż" Jasieńskiego.

Różne są metody pisania powieści, podchodzenia do bohaterów, ukazywania ich czytelnikowi. Powieść wybitnie propagandowa, jak „Nafta", nie może kłaść nacisku na oddanie subtelnych psychicznych przeżyć i walk. Powieść to raczej w stylu reporterskim, w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu. Wypadki mkną, rozwijają się w naszych oczach, w zawrotnem tempie organizuje się produkcja, kumulują bogactwa, wyrasta cała sieć wież wiertniczych. Pożary, eksplozje szybów, strata miljonów dolarów są bez znaczenia wobec wezbranej, oleistej rzeki, płynącej wciąż z głębi ziemi i ujarzmionej ręką człowieka. I ludzie wciągnięci w ten oszalały wir pracy, lub nim kierujący, ukazują czynną stronę swego ja: twarde słowo i gest businessmen'a, twórcze działanie. Naogół wystarcza to czytelnikowi. Widzimy tych ludzi w ich ciągłem, łatwo uchwytnem dążeniu i parciu naprzód, w gorączkowej pracy wyzwalania utajonej potęgi. Natomiast tam, gdzie istnieje rozdwojenie duchowości, moment załamania, wahania i wątpliwości, metoda autora zawodzi. Dzięki temu główna postać, młody, arcysympatyczny Bunny, syn miljardera naftowego, jest w swym prostolinijnym idealiźmie postacią tak samo nierealną i papierową, jak wassermanowski Etzel w swej przedwczesnej, duchowej dojrzałości i mądrości. W książce bowiem, która segreguje w jednej nieskomplikowanej płaszczyźnie zdarzenia rzeczywiste, razi czasem śmieszność poczynań młodego „czerwonego" idealisty, który np. za pieniądze ojca oswobadza z więzienia bolszewików, przeciw temuż ojcu walczących, lub wydaje pismo radykalne. To jego lewicowe nastawienie, to przyjaźnienie się z ludźmi, którzy stoją po drugiej stronie społecznej barjery, nie przeszkadza mu zresztą zupełnie ani w korzystaniu z całego, stojącego mu do dyspozycji luksusu i łatwości życia, ani w utrzymywaniu intymnych stosunków z piękną, lecz płytką, nie mogącą go zrozumieć gwiazdą filmową. Życie jego staje się na skutek tego dziwnym, wręcz nieprawdopodobnym galimatjasem, nie mającym ani odpowiednika, ani oświetlenia w sferze przeżyć duchowych, tu i ówdzie zaledwie przelotnie ukazanych.

Książka jako dzieło sztuki traci na tem wiele. Ale że nie to było jej założeniem i celem, spełnia mimo to doskonale swoje zadanie. Poucza nas o tym dziwotworze „Ameryka" lepiej, niżby to zrobił szereg naukowych rozpraw. A czyni to w sposób prosty, szczery i ujmujący przy wszelki brak kłamliwego patosu.

Wanda Kragen.

KRONIKA LITERACKA.

JUBILEUSZ 30-LECIA DZIAŁALNOŚCI LITERACKIEJ I. CYNBERGA. Grupa działaczy żydowskich w Leningradzie obchodziła w tych dniach jubileusz 30-lecia działalności literackiej i naukowej p. I. Cynberga. Jubilat zajmuje obecnie stanowisko naczelnego inżyniera-chemika w zakładzie putiłowskim w Leningradzie. Cały swój wolny od zajęć czas uczony poświęca działalności „OPE" (Towarzystwo Krzewienia Oświaty wśród Żydów) w Leningradzie i często występuje z publicznymi referatami o nauce i literaturze żydowskiej. W Wilnie ukaże się niebawem większe dzieło I. Cynberga pt. „Historja Literatury Żydowskiej". Pierwszy tom wyszedł już w druku.

O STAŁĄ GALERJĘ OBRAZÓW W PALESTYNIE. Grupa artystów żydowskich przystąpiła do zorganizowania klubu artystycznego w Palestynie, który będzie miał za zadanie urządzenie stałej galerji obrazów w Palestynie, uprawianie propagandy artystycznej itp.

„ANTYGONA" SOFOKLESA W JĘZYKU ŻYDOWSKIM. M. L. Peczenik ukończył tłumaczenie antygony Sofoklesa na język żydowski. W najbliższych dniach wyjdzie ten przekład poprzedzony bibljografją Sofoklesa.

PREMJERA U WILEŃCZYKÓW W BIAŁYMSTOKU. Trupa wileńska pod dyrekcją M. Mazy bawi obecnie w Białymstoku gdzie wystawiła dramat Arona Zeitlicha pt. „Żydowskie Miasto". Reżyserję prowadził Dr. M. Weichert. Prasa nader życzliwie wyraża się o dramacie i grze artystów. Główne role stworzyli pp. Orleska, Weislitz, Nessen i Kamel. Akcja dramatu odgrywa się w XVI stuleciu.) W najbliższych dniach zamieścimy dłuższe sprawozdanie o tej interesującej premjerze).

ZOFJA STRYJEŃSKA wydała nową tekę rysunków, mianowicie 22 rysunki kolorowe, przedstawiające najdawniejszych książąt i królów polskich. Krytyka wyraża się z wielkiem uznaniem o nowem dziele Stryjeńskiej.

CZESKA POWIEŚĆ O MOJŻESZU. Znany pisarz czeski Rudolf Ryszard Hofmeister wydał nową powieść, której bohaterem jest Mojżesz. Autor, który wydał już „Judytę", i „Pod berłem Jehowy", zamierza w całym szeregu utworów zużytkować biblijne motywy.

KSIĄŻKA O GENJALNYCH LUDZIACH. Profesor dr. Ernst Kretschmer wydał niedawno książkę pt. „Geniale Menschen". Jest to studjum poświęcone biologji i psychologji człowieka genjalnego.

60-LECIE HERMANA ONCKENA. Znany historyk niemiecki Herman Oncken biograf, Lassale'a i badacz epoki Bismarcka, ukończył 60-ty rok życia.

NOWY DRAMAT O JUDASZU. Młody dramaturg niemiecki Fred A. Angermeier napisał dramat pt. „Die Tat des Judas".

TŁOMACZENIE I INSCENIZACJA „HAMLETA" PRZEZ GERHARTA HAUPTMANNA. W tych dniach wyszło tłomaczenie „Hamleta" dokonane przez Gerharta Hauptmanna z rysunkami Edwarda Gordona Craiga.

REINHARDT ZAPROSZONY DO MOSKWY. Maks Reinhardt otrzymał od sowietów zaproszenie do Moskwy na przyszłą wiosnę. Sowiety okazały się przytem tak dalece uprzejme dla Reinhardta, że przyrzekły zupełne bezpieczeństwo dla rosyjskich członków zespołu Reinhardta, którzy swego czasu wyjechali z Rosji. Chodzi tu głównie o

manego artystę Sokołowa, którego Reinhardt przed kilku laty zaangażował, pozyskawszy go dla siebie z trupy Tairowa. W sprawie repertuaru Reinhardt prowadzi obecnie rokowania ze sowietami.

POLICJA W „PROCESIE MARY DUGAN". W teatrze Malibran w Wenecji wystawiono graną i u nas w Krakowie sztukę „Proces Mary Dugan". Jak wiadomo, w sztuce tej głównem tłem jest sala sądowa, przyczem inscenizator część aktorów umieścił na widowni. Głównym efektem przedstawienia miało być wzburzenie wśród widzów, którą to scenę rozumie się odegrali aktorzy. Ale nie liczono się z włoską policją, która rzecz potraktowała na serjo i aresztowała aktorów urządzających wśród publiczności „burgę".

MIĘDZYNARODOWY KONGRES AKTORÓW. Obecnie odbywają się w Londynie narady międzynarodowych związków aktorskich celem przygotowania w lipcu 1930 roku międzynarodowego kongresu aktorów.

NADESŁANE KSIĄŻKI I CZASOPISMA.

DR. EDMUND STEIN, docent Instytutu Nauk Judaistycznych w Warszawie: Judaizm a hellenizm. Z powodu książki prof. Tadeusza Zielińskiego pt. „Hellenizm a judaizm". — Nakł. Zw. Stow. Hum. „Bnei Brith" w Rzp. Pol. — Kraków — Warszawa 1929 (str. 55).

„EUROPA". Miesięcznik (literacko- społeczny). Redaktor i wydawca Stan. Baczyński. Warszawa, ul. Bagatela 10 m. 36. Współpracownicy Karol Irzykowski, J. N. Miller, A. Prędski, Wł. Strzemiński, A. Pragier, H. Załszupin itd. — Dotąd ukazały się dwa zeszyty: za wrzesień i październik.

„EWA". Pismo tygodniowe dla kobiet (Warszawa, ul. Nowolipie 13). Nr. z 17 bm. zawiera: Przewodnicząca Labour Party Zuzanna Lawrence; Kobieta niezrozumiana; Śmierć Leny Amsel; Pozdrowienia od nowoprzybyłych chalucek z Polski (list z Palestyny); Co mówią Czytelniczki; Najlepszy nauczyciel; Kobieta w domu; Kosmetyka itd.

„PANEUROPA ZEITSCHRIFT". (Wiedeń I. Hofburg). Zeszyt listopadowy zawiera: R. N. Coudenhove- Kalergi: Herriot für Paneuropa. Einleitung zum Vortrag Herriots. Dr. Eduard Benes: Begrüssungsrede zum Vortrag Herriots. R. N. Coudenhove- Kalergi: Deutschtum und Jugentum. Napoleons politisches Testament. Paneuropa Hymne. Kaufkraft der Löhne im Jänner 1929. Die Paneuropa Bewegung. Presse Chronik.

Anegdoty literackie

Wolfgang Hartmann opowiada następujące anegdoty o Hermanie Hesse i Franciszku Wedekindzie:

MARZNĄCY PISARZ.

W czasie okresu inflacji w Niemczech był znany pisarz niemiecki, Hermann Hesse, w dość znacznym niedostatku, utrzymując się z malarstwa akwarelowego. Prowadził jednak rozległą korespondencję z wielbicielkami i widocznie miał już pewnego razu dość nędzy, skoro napisał do jednej z pań w kantonie Aargau: „Głodnię i marznę!"

W kilka dni później otrzymał Hesse olbrzymią paczkę, którą dźwigać musiało dwóch funkcjonarjuszy poczty. Ceniony pisarz, pomyślał w pierwszej chwili o wędrownym wieprzu, przysłanym mu w podarunku, lub o cielęciu. Wzruszył się, już układał plan uczty z przyjaciółmi! Jakież było jednak jego rozczarowanie, kiedy po rozpakowaniu paczki okazało się, że zamożna wielbicielka posłała mu — żelazny piec.

ZUPEŁNIE NAGA ŻONA POETY.

Franciszek Wedekind i jego małżonka, Tilly byli, jak wiadomo, również aktorami. W czasie wojny występował uni w gościnie w jednym z teatrów szwajcarskich, gdzie jako t. zw. dramaturg pracował Wolfgang Hartmann. Kiedy przed drugim aktem sztuki, wskutek braku ważnego rekwizytu, Hartmann stanowczo widzieć musiał się z Wedekindem i wpadł śpiesznie do garderoby poety, zastał przed olbrzymiem zwierciadłem zupełnie nagą żonę Wedekinda, pudrującą się właśnie. Poeta zawołał oburzony: „Wynoś-no się pan stąd!" Na to odparł Hartmann: „Mógłby pan zamykać drzwi na klucz w takich razach".

W kilka chwil potem zapukał do Hartmanna syn Wedekinda, który usprawiedliwił ojca, mówiąc, że Wedekind myślał, iż do garderoby zaszedł — fryzjer teatru.

Narady Komitetu Politycznego Jewish Agency

Jak już donosiliśmy, w pałacu lorda Melchetta odbyły się narady komitetu politycznego Jewish Agency. W naradach wzięli udział prezydent Jewish Agency Weizmann, Melchett jako prezydent Rady Jewish Agency, członkowie Egzekutywy, Sokołow, Barth Brodetzky, Kapłański i Rosenblüth. Uczestniczyli pozatem następujący członkowie Rady Jewish Agency: pp. Nettie Adler, Robert Pollak (Paryż), Józef Coven, dr. Eder, dr. Feiwel, D'Awigdor Goldsmid, Goodman, dr. Halpern (Hamburg), Dow Hoos, dr. Jacobsohn (Genewa) dr. G. Landauer (Berlin), Marks, dr. Motzkin (Paryż), major Natan, prof. Pick (Berlin), James Rotschild i Oskar Wassermann (Berlin). Sekretarzami byli Izrael Cohen, Namier, Hodes i Naamani.

Drugie posiedzenie komitetu politycznego odbyło się w lokalu organizacji sjonistycznej Przewodniczył prowadził Awigdor Goldsmid. Po referatach Weizmanna, Goldsmida, Melchetta, Kapłańskiego i Brodetzkiego odbyła się obszerna dyskusja, w której wzięli udział wszyscy obecni członkowie komitetu politycznego.

Z ruchu tarbutowego w Małopolsce Zach. i Śląsku

W pierwszej połowie listopada br. zwiedził instruktor „Tarbutu" następujące miasta: Strzyżów, Rzeszów, Łańcut, Przeworsk, Leżajsk, Rudnik, Rozwadów, Tarnobrzeg, Mielec i Dębica. Praca instruktora wzbudziła wszędzie duże zainteresowanie wśród hebraistów i sfer sjońskich. W miastach powyższych dokonany został nowy wybór komitetów lokalnych „Tarbutu", które uruchomią hebrajskie placówki wychowawcze, gdzie dotychczas nie istniały.

Również akcja werbowania członków organizacji za pomocą legitymacyj członkowskich przeprowadzaną zostaje wszędzie z nadzwyczaj dobrym wynikiem.

Komitet Okręgowy „Tarbutu" uprasza swe oddziały o nadesłanie na adres „Tarbut" Kraków Starowiślna 68/III sprawozdania z prac komitetów po wyjeździe naszego instruktora.

Dalszy plan objazdów instruktora ogłosimy w dniach najbliższych.

SZALOM ASZ

MATKA

Przekład M. Kanfera

60 (Ciąg dalszy.)

12.

KAROL MARKS, LASSALE I „WOLNOŚĆ".

Długo szukali mieszkania miss Izabeli. Gdy wreszcie zdawało im się, że znaleźli, brama domu była zamknięta.

„Masz szczęście, Buchholz!"

„Ja?"

„Wszak widzisz".

„A co teraz poczniemy?"

„Pójdziemy do Rumuna".

„A czy przypuszczasz, że tam dostaniemy coś do jedzenia?"

„Pewne to nie jest".

„A co wtenczas będzie?" — Buchholz miał tak strapioną minę, że Dwojra mimowoli się roześmiała

„Przedewszystkiem musimy kupić chleba".

„Tak, to bardzo mądrze".

Dwojra weszła do sklepu i kupiła za wszystkie pieniądze, które miała, chleba.

„Wiesz, Buchholz, zaniesiemy chleb do Rumuna, byśmy przynajmniej nie przyszli z próżnemi rękoma"

„Dobrze to mądrze"

„Jeśli nic czego nie dostaniemy do jedzenia, będzie mieć pan przynajmniej chleb ... na drogę po wrotną w każdym razie coś dostaniemy".

Buchholz jednakowoż błagał:

„Dajcie mi maleńki, przyjaźniej kawałeczek, odrobinę tylko"

Dwojra miała chleb w ręku.

„Buchholz, jest to prawdziwie [illegible] zjawić się u obcych ludzi z nadgryzionym chlebem".

„Mały tylko kawałeczek, doprawdy tylko maleńki kawałeczek!" [illegible]

„Niech sobie weźmie kawałeczek chleba" wstawiła się za nim Dwojra.

„Ależ to doprawdy nieładnie wygląda przyjść do obcych ludzi z chlebem, który jest nagryziony".

„Nothing. Rumuni to nasi ludzie" — śmieje się Buchholz.

Dwojra odłamuje kawałek chleba i daje mu.

„Ja chleba nie oddam, to musi już pani zrobić. Nic chcę z tem mieć nic wspólnego", — mówi ze złością Freier.

„Freier, bądź pan dobry" — prosi Dwojra.

„Czy ktoś już słyszał o czemś podobnem? Przyjść do ludzi z nadgryzionym chlebem".

Buchholz nie mógł już dłużej nad sobą panować.

„Nie wiem, czy wogóle wypada przyjść do kogoś z bochenkiem chleba w ręku" — mówi, zajadając chleb razem z jabłkiem, które Dwojra dostała w sklepie i mu w tajemnicy przed Freierem podała — „A zresztą skąd się nagle stałeś arystokratą?"

Dwojra zapakowała znowu chleb i wszyscy poszli do Rumuna.

Moszkowicz mieszkał w starym, dachówką krytym domu, który leżał na końcu ulicy. Dużo straciłi czasu, zanim znaleźli dom. Gdy szli po schodach w górę, usłyszeli tak straszliwy hałas dzieci, jak gdyby tam na górze prowadzono prawdziwe walki. Długo stali po drzwiami, gdyż najprawdopodobniej dzięki tym hałasom nie usłyszano ich pukania. Wreszcie otworzyła im jakaś kobieta.

„Patrzcie no, kto przyszedł! Proszę wejść. Freier, ach Buchholz jest także. Wylazł pan ze swego poddasza? A kto jest to „baryszmia"? (Pani Moszkowicz pochodziła wprawdzie z Rumunji, ale chętnie kokietowała rosyjskiemi słowami)

„Znajoma nasza, miss Złotnik-misstres Moszkowicz" — przedstawił Freier — „przyszliśmy... sądziliśmy.. zdawało się nam" — jąkał się Freier, nie mogąc znaleźć odpowiednich słów. — „Czy Moszkowicz jest w domu?"

„Tak, ale proszę o ciszę. Mówmy szeptem. Moszkowicz pracuje w swoim gabinecie, a najmniejszy szmer mu przeszkadza" — odzywa się misstress Moszkowicz, przyczem jej słowa giną w powodzi dziecięcych krzyków.

„W takim razie wolimy już pójść".

„Nie nie, proszę wejść, on wnet będzie gotów".

Było rzeczą niemożliwą, prowadzić jakąś rozmowę wśród hałasu, który dzieci w mieszkaniu sprawiały. Misstress Moszkowicz wciąż wołała:

„Karolu Marksie, przestań! Lassale, bądź spokojny!" — zwróciła się do swych gości, by im wyjaśnić:

„Głównie hałasuje "Wolność". Mamy jednak zasadę, by dzieciom nie przeszkadzać, wychowujemy je na zasadach wolności" (C. d. n.)

Wiadomości z kraju

UROCZYSTA AKADEMJA KU CZCI MOJŻESZA MENDELSSOHNA

Towarzystwo Żydowskich Studentów filozofji na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie urządza dziś w niedzielę o godz. 7.30 wiecz. uroczystą akademję ku czci Mojżesza Mendelssohna z okazji 200-lecia jego urodzin. Akademja odbędzie się pod protektoratem rektora uniwersytetu prof. dra Hilarego Schramma w sali gminy żydowskiej.

Do komitetu honorowego wchodzą: prof. dr. K. Ajdukiewicz; prezes W. Chajes: prof. dr. K. Chyliński, dziekan wydziału humanistycznego; rab. dr. L. Freund; prof. dr. R. Ganszyniec; doc. dr. R. Ingarden; prof. dr. J. Kowalski; doc. M. Kreutz: rab. dr. J. Lewin; pos. dr. L. Reich; pos. dr. H. Rosmarin: senator dr. D. Schreiber; mec. dr. E. Sommerstein; prof. dr. H. Steinhaus, kurator T-wa; prof. dr. E. Żyliński, dziekan wydziału matematyczno-przyrodniczego.

NOWE UTRUDNIENIA DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

Zwiększone wymagania, a ocena postępów surowa.

Kuratorjum warszawskiego okręgu szkolnego rozesłało przed dwoma dniami niezwykle doniosły okólnik do wszystkich podległych mu szkół. Okólnik ten, dotyczący podwyższenia poziomu wymagań naukowych i wychowawczych wywołał w szerokich sferach pedagogicznych wielkie poruszenie.

Przedewszystkiem okólnik zwraca uwagę na konieczność zaostrzenia oceny postępów uczni. Wymagania przy wystawianiu cenzur kwartalnych i półrocznych, nadewszystko przy promowaniu z klasy do klasy, mają być bezwzględnie zaostrzone. Innemi słowy stopnie mają być wystawiane bardziej surowo, niż dotychczas. Następnie okólnik mówi o konieczności ochrony dzieci przed wszelkiemi destrukcyjnemi wpływami. Dla młodzieży szkolnej okólnik ten ma ogromne znaczenie. Oznacza on konieczność zwiększenia wysiłków.

ZIMA W ZAKOPANEM

W piątek od samego rana pada w Zakopanem i całych Tatrach gęsty śnieg wielkiemi płatami i pokrył miasto białą powłoką. Spodziewane jest obniżenie znaczne temperatury, tak że śnieg pozostałby przez dłuższy czas na ulicach i polach. Odwilż byłaby katastrofą tak dla mieszkańców, jak i gości, chodniki bowiem w centrum miasta nawet przedstawiały by bagno nie do przebycia, teraz dopiero bowiem przystąpił magistrat do układania betonowego chodnika po jednej stronie Krupówek. O jezdnie, która niedawno dopiero została wyłożona kostką nikt się już więcej nie troszczy tak, że błoto zalega wszerz i wzdłuż. (Pol A. P.).

ROZPRAWA PRZECIW MAJOROWI RYLSKIEMU ODROCZONA

Nasz korespondent przemyski (T) donosi nam:

W najbliższych dniach miał się odbyć przed tutejszym sądem przysięgłych przeciw emer. majorowi Tadeuszowi Ścibor Rylskiemu, oficerowi Legjonów, sensacyjny proces o zamordowanie żony, właścicielki dóbr w Pietryczach, pow. Złoczów, Teresy z Drzewieckich Rylskiej. Tło sprawy przedstawia się pokrótce następująco: Dnia 2 października 192 7r. znaleziono denatkę siedzącą w dziupli drzewa, w ogrodzie parkowym z przestrzeloną skronią, z rewolwerem w opuszczonych rękach. Wszystko przemawiało za samobójstwem, wobec czego pochowano zwłoki. Dopiero w trakcie przewodu spadkowego wyszło na jaw podejrzenie przeciw mężowi denatki. Istotnie wdrożono przeciw niemu śledztwo, a sąd apelacyjny we Lwowie delegował do przeprowadzenia rozprawy sąd przemyski w miejsce sądu w Złoczowie. Po dokonaniu ekshumacji zwłok lekarze znawcy ze Lwowa wydali orzeczenie w kierunku przypuszczalnego morderstwa, a nie samobójstwa, na skutek czego major Rylski został przyaresztowany i znajduje się dotąd w areszcie śledczym w Przemyślu. Obrony jego podjął się Dr. Leib Landau. Rozprawa miała się odbyć podczas kadencji listopadowej sądu przysięgłych.

Jak się jednak dowiadujemy, rozprawa przeciw majorowi Rylskiemu nie odbędzie się podczas obecnej kadencji, lecz dopiero w lutym przyszłego roku. Okazało się bowiem, że **śledztwo wymaga uzupełnienia**, gdyż dokładne badania w instytucie medycyny we Lwowie nie wykluczają samobójstwa. Również pojawiły się pewne zarzuty przeciw świadkom obciążającym Rylskiego, wysunięte ze strony obrony. Obecnie więc będzie śledztwo w tych kierunkach uzupełniane.

TRUP BEZ GŁOWY NA TORZE KOLEJOWYM

Od szeregu dni mnożą się w Warszawie wypadki znajdowania trupów na torach kolejowych. Onegdaj znów pod Warszawą w Wołominie znaleziono na torze kolejowym trupa przyzwoicie ubranego mężczyzny z odciętą głową. Głowa leżała o kilka metrów od tułowia. Żadnych dowodów, ani też pieniędzy przy zamordowanym nie znaleziono. O kilkanaście metrów od tułowia leżał rewolwer systemu parabellum. Jednocześnie nadeszła z pod Skierniewic wiadomość, że znaleziono na torze kolejowym trupa mężczyzny okropnie zmasakrowanego. Policja przypuszcza, że znalezione zwłoki zostały przez szajkę bandytów włożone na torze, którzy w ten sposób usiłują zatrzeć ślady swoich zbrodni. Należy dodać, że w ciągu ostatniego tygodnia jest to już 12 trup, znaleziony na podwarszawskich szlakach kolejowych.

TRAGICZNY STRZAŁ Z DUBELTÓWKI

W Bierultowach pow. rybnickiego w mieszkaniu nadgórnika Polnika Pawła, zdarzył się straszny wypadek, którego ofiarą padło dwoje dzieci. Polnik po powrocie z polowania powiesił na ścianie w pokoju, gdzie znajdowało się troje nieletnich synów, nabitą strzelbę, którą zapomniał wyładować. Po odejściu ojca najstarszy syn zdjął strzelbę ze ściany, chcąc poznać jej konstrukcję. W trakcie manipulowania broń wypaliła, raniąc śmiertelnie 8-letniego brata, któremu kula przebiła głowę i z kolei zraniła lekko drugiego 9-letniego. Na widok tego strasznego wypadku ojciec dostał wstrząsu nerwowego.

Z TEATRU I ESTRADY

JUBILEUSZ „ECHA" I DYR. B. W.- WALEWSKIEGO

Koncert jubileuszowy transmitowany będzie przez radjo

Dziś w niedzielę o godz. 11'45 przed południem odbędzie się w sali Starego Teatru koncert jubileuszowy „Echa" krakowskiego, jednego z najznamienitszych towarzystw śpiewackich w Polsce, które święci 10-lecie działalności. Koncert transmitowany będzie przez radjostację krakowską.

W koncercie bierze udział orkiestra 30 pp. pod kier. mjr. J. Schreyera. Na program wokalny koncertu składają się przedewszystkiem trzy utwory, poświęcone „Echu" krakowskiemu. Następnie pieśni chóralne Opieńskiego, Garbusińskiego, Marka, Ambrosa, Lipskiego, Stysia, Rizziego — i cztery utwory Bolesława Wallek- Walewskiego, kierownika „Echa".

Jubileusz „Echa" łączy się z jubileuszem dyr. Bolesława Wallek- Walewskiego. Już w zeszłym roku przypadało 25-lecie jego pracy w dziedzinie muzyki, ale znakomity muzyk oparł się publicznemu święceniu jubileuszu. Koncert „Echa" nastręczy jednak niewątpliwie sposobność do publicznego uczczenia zasług dyr. Walewskiego, który w życiu muzycznem Krakowa tak wybitne zajmuje miejsce.

* * *

Dyr Bolesław Wallek- Walewski jest jednym z najmłodszych jubilatów! Przed 26 laty objął kierownictwo w Chórze Akademickim, jeszcze jako 19-letni młodzieniec. Od tego czasu zarówno jako dyrygent, jak kompozytor rozwija niestrudzoną działalność, odnosząc liczne sukcesy artystyczne i prowadząc polską pieśń chóralną na nowe tory rozwoju. W dziedzinie chóralnej pieśni, Walewski wysunął się na czoło współczesnych kompozytorów. Jego większe kompozycje jak „Burza", „Rokitna", „Ballada o Florjanie Szarym", „Paweł i Gaweł", popularna „Bajka o myszce", świadczą o wielkiej inwencji twórczej. W dorobku artystycznym posiada Walewski także dwie opery: „Dola", której premjera odbyła się w Krakowie w r. 1919. osnuta na motywach wojennych i „Pomsta Jontkowa", stanowiąca dalszy ciąg „Halki", która wykonana została na scenach oper w Polsce i utrzymuje się na repertuarze. Walewski sam stworzył lebretta do wspomnianych oper.

—o—

— KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI. Dziś w niedzielę dwa przedstawienia o 3'30 pop. (ceny zniżone) i o 8'30 wiecz. świetna rewja pt „Amol un Hajnt". Rewja ta pełna humoru o wysoce artystycznym i obfitym programie, zdobyła sobie przebojem krakowską publiczność, która tłumnie uczęszcza do teatru — darząc serdecznymi oklaskami doskonałych wykonawców pp. M. Rappel, Szejnę Mirjam, Perl Urich, M. Dolską, L. Rosenberg, J Strugacza, J. Mandelblita, N. Reichenberga, M. Potasińskiego. J. Zucanowicza, Sz. Dzigana, K. Goldsteina i M. Kona. Nowe dekoracje, barwne kostjumy — doborowa orkiestra pod kierownictwem Dawida Bajgelmana — tworzą wspaniałą całość. Bilety do nabycia od 10-tej rano, przez cały dzień przy kasie teatru.

— TEATR REWJI „GONG" (RAJSKA 12). Dziś świetna rewja „Pst, pst dziewuszko!" z udziałem całego zespołu, oraz rozstrzygnięcie konkursu filmowego. Dziś 3 przedstawienia o 5, 7 i 9-tej.

— TEATR DLA DZIECI I MŁODZIEŻY (RAJSKA 12). Dziś w niedzielę o godz. 11'30, odegrana zostanie fantastyczna bajka w 3 odsłonach ze śpiewami i tańcami pt. „Królewna Bajka".

— JUAN MANEN, jeden z najznakomitszych skrzypków doby współczesnej, który bogactwem i doskonałością środków technicznych, oraz bardzo interesującą i świeżą indywidualnością muzyczną porywa wszelkich słuchaczy, wystąpi dziś tj. w niedzielę 17 bm. w Starym Teatrze. Słynnemu artyście akompanjować będzie doskonały pianista Karol Gimpel na fortepjanie koncertowym Förstera, ze składu fortepjanów H. Smolarskiej.

Moje cztery wielkie flirty

Florence Vidor, która w najnowszym Paramount-Filmie **„Jej wielki flirt"** występuje w roli tytułowej, odpowiedziała nam co następuje:

Aby moralności stało się zadość, zaznaczam zaraz na wstępie, że chodzi tu o najlegalniejsze flirty w świecie, a szczególniej o pierwszy, który trudno było nawet utrzymać w tajemnicy, chodzi tu bowiem o moje małżeństwo ze słynnym skrzypkiem, Jaschą Haifetz'em. Z żalem muszę zakomunikować, że flirt ten do najromantyczniejszych nie należał. Poznaliśmy się w najprozaiczniejszy sposób, pod — że się tak wyrażę — protektoratem słynnej łwicy salonowej Hollywood — Marion Davies. Na obronę jej jednak zaznaczam, że nie miała ona najmniejszego pojęcia o tem, co się święci i że była ona jedną z najbardziej zdziwionych osób, gdy otrzymała naszą kartę zaręczynową. Ale, — jak już powiedziałam, — poznaliśmy się na zwykłej herbatce u Marion Davies, gdzie, rozumie się, Jascha grał. Niestety, o tym „dozwolonym" flircie, jak o wszystkiem, co jest dozwolone, niewiele da się powiedzieć, a nie chcę się stać aż tak banalną, żebym dziś, będąc szczęśliwą młodą mężatką, wychwalała pod niebiosa grę mego męża, która. — nawiasem mówiąc, — mnie oczarowała.

Następne trzy flirty posiadają już zupełnie inny posmak, odegrały się już bowiem przed objektywem i jako mniej dozwolone, są o wiele bardziej interesujące. Najbardziej interesującym był mój wschodni flirt, który przeżyłam z Tullio Carmanati w wielkim filmie erotycznym pod tytułem „Weneckie noce miłosne",

Włoch Tullio Carminati grał w swoim czasie z Polą Negri w filmie „Podwójne życie". W filmie „Jej wielki flirt" odtwarza on rolę jednego z książąt Wenecji, ja zaś jestem księżniczką dolarów, zakochuję się w nim i t. d. i t. d. Wierzcie mi, że był to flirt z wielkiemi przeszkodami, przygoda bardzo romantyczna i wielce interesująca.



Florence Vidor

Trzeci mój flirt był właściwie tym moim „Wielkim Flirtem". Występuję w nim w zupełnie nowej roli, — roli kobiety dojrzałej. Dziwnym zbiegiem okoliczności, właśnie podczas zdjęć do tego filmu, byłam zaręczona i bynajmniej nie należało do rzeczy łatwych odtwarzać w dzień rolę nieprzystępnej „Grandezzy", a wieczorem być sobą. t. j. dziewczyną szalenie zakochaną, z temperamentem. Ale cóż było robić, skoro film wymagał, bym była damą w każdym calu i to damą, mającą w osobie Loretty Young już dorastającą córkę.

A czwarty mój flirt przeżyłam w filmie „Intrygant". Reżyserował go Ernest Lubitsch, Jannings grał rolę Pawła I., ja byłam Hrabiną Ostermann. — W tym filmie kochałam się w hrabiu Pahlen, który był marnym kochankiem i fałszywym przyjacielem. Flirt ten, niestety, nie kończy się tak pogodnie, jak poprzednie, ale gotowam z chęcią odstąpić niejeden, za jedno podobne przeżycie. Wyłączając, rozumie się, flirt z Jaszą Haifetz!

BRUNO WINAWER.

Techniczne listy „niedoręczone"

Istnieją na poczcie listy, których nie można doręczyć adresatowi — są doskonałe wynalazki techniczne, które z tych czy innych względów nie docierają jakoś do właściwego odbiorcy, do szerszej publiczności.

Niedawno głośna w świecie firma „Kodak" opatentowała nowy sposób zdejmowania obrazów filmowych w kolorach naturalnych. Sposób jest podobno świetny, film przypomina najlepsze reprodukcje wielobarwne, ale ma jedną wadę zasadniczą: taśmy nie można koljować.

Wielkie wytwórnie wydają miljony dolarów na każdy lepszy obraz kinematograficzny i — oczywiście — nie znajdują zastosowania dla sposobu technicznego, który sprawia, że film z niezrównanym Douglasem albo uroczą, żywą panną Klarą Bow istnieje tylko w jednym egzemplarzu, że ma krążyć po świecie, jak unikat biały — albo raczej wielobarwny — kruk.

To też nową metodę oddano amatorom, wielki kapitał czeka na dalszy rozwój wypadków i sprawa — doskonale rozwiązana zasadniczo, w laboratorjum — nie posuwa się naprzód. Najlepsze filmy lat ostatnich są wciąż jeszcze czarno-białe, jak dawniej.

Przez dwa albo trzy lata — pomimo wytrwałej pracy genjalnych wynalazców — telewizja tkwiła na tym samym martwym punkcie. Inżynierowie przesyłali z Waszyngtonu do Nowego Jorku żywe obrazy, a nawet całe widowiska teatralne drogą radjową, „przez eter", ale motory synchroniczne, aparaty, lampki neonowe wymagały czułej opieki i ręki doświadczonej, — nie można ich było powierzyć przeciętnemu radio-amatorowi.

Dziś telewizja jednobarwna nie nastręcza już trudności, aparaty przeróżnych systemów ukazały się na rynku, stacje nadawcze angielskie i niemieckie lada dzień zaczną wysyłać „żywe obrazy" swym odbiorcom i abonentom...

Wynalazcy borykają się z nowem zagadnieniem: telewizja w barwach naturalnych! Chodzi o to, żebyśmy zdarzenia nietylko oglądali elektrycznem okiem z odległości setek kilometrów, ale żebyśmy mogli odróżnić dokładnie: żółtą May Wong od białej Mary Pickford.

Wynalazca inżynier amerykański H. E. Ives z laboratorjum naukowego warsztatów telefonicznych Bella rozwiązał i tę trudną kwestję. W jednym z tygodników fachowych opisuje szczegółowo swój „układ doświadczenia" i omawia rezultaty. Po długich próbach znalazł niezwykle czułe komórki fotoelektryczne, stosuje filtry specjalne, trzy rodzaje lampek próżniowych, które — jak w modnych dziś reklamach świetlnych, — wysyłają promienie niebieskie, zielone i czerwone (rury neonowe i argonowe), rozdziela obraz na punkty, miesza barwy na stacji odbiorczej i otrzymuje wreszcie w kinecie wizerunek ruchomy, grający barwami naturalnemi. Róża ma kolor czerwony i jedwab sukni połyskuje niebiesko.

Minie jeszcze sporo lat, nim jego wynalazek przekroczy progi pracowni...

Ale kto wie, może w komórkach, rurkach, szpulach inżyniera Ivesa tkwi w zalążku teatr przyszłości.

(„Kurjer Czerwony").

Lot podbiegunowy sterowca „Graf Zeppelin".

Skarbnik międzynarodowego Towarzystwa badania krain podbiegunowych drogą powietrzną, dr. Walter Bleistein oświadcza, że podczas projektowanej swej podróży w 1930 r. do krain podbiegunowych, sterowiec „Graf Zeppelin" dokona próby wylądowania na terytorjum podbiegunowem dotychczas niezbadanem, aby dać uczonym, którzy znajdować się będą na sterowcu, możność do studjów nad tem terytorjum.

Jak dalej oświadcza dr. Bleistein, głównym celem podróży „Grafa Zeppelina" jest stwierdzenie, czy nie dałoby się urządzić w okolicach podbiegunowych stałych stacji dla przyszłych wypraw powietrznych.

„Graf Zeppelin" ma wyruszyć w podróż wspomnianą z Friedrichshafenu, nad jeziorem Bodeńskiem, w kwietniu lub maju r. p. i przelecieć nad biegunem północnym po linji Tromsoe (Norwegja) —Fairbanks (Alaska).

W wyprawie tej uczestniczyć będzie 12 uczonych badaczów przyrody, cieszących się sławą międzynarodową.

KRONIKA

Wschód słońca 6. m. 58	Listopad 17 Niedziela 14 Marcheszwan 5690	Zachód słońca 15 m. 44

Zapowiedź nowych przepisów pocztowych

Onegdaj odbyło się w ministerjum poczt i telegrafów posiedzenie komitetu kodyfikacyjnego tego ministerjum. Przewodniczył minister inż. Boerner. Przedmiotem obrad były sprawy kodyfikacyjne i techniczne, związane z zamierzonem wydaniem w najbliższym czasie całego szeregu przepisów pocztowych.

Radjo w pociągach

Ministerstwo Komunikacji stwierdziło, że frekwencja na radio w pociągach, w których zaprowadzono specjalne aparaty, mianowicie na linji Warszawa—Kraków, jest wielka. Takie radjostacje na pociągach będą wprowadzone w najbliższym czasie na wszelkich innych linjach. Porozumiano się z Warszawską Stacją Polskiego Radja, by o godz. 6-tej speaker radjostacji wywoływał specjalnie pasażerów po ciągów, w których odbiera się audycje.

Wobec tego, że rozpowszechnane są pogłoski o tem, jakoby słuchawki, odnaimowane w pociągach, nie były dezynfekowane, Ministerstwo zaznacza, że w umowie koncesyjnej wyraźnie wskazane jest, że słuchawki odnajmywane pasażerom muszą być po każdem użyciu dezynfekowane, a nawet zapakowane w specjalny papier. O ile ktokolwiek stwierdziłby, że otrzymuje nieodkażone słuchawki, winien natychmiast zawiadomić o tem władze kolejowe. Dotychczas żadnych skarg w tym kierunku nie zanotowano.

Kto wygrał na loterji?

W drugim dniu ciągnienia 1-szej klasy 20-tej polskiej loterji państwowej, główniejsze wygrane padły na numery następujące: (częściowo wczoraj przez nas podane).

40.000 zł. Nr. 81933.
20.000 zł. Nr. 188742.
5.000 zł. Nr 205118.
Po 2.000 zł. Nr. 134199, 163803.
Po 1..000 zł. Nr. 98680, 178449.
Po 500 zł. Nr. 24287, 45339, 89066, 92845, 119639, 133536, 162898.
Po 300 zł. Nr. 6342, 6856, 23921, 26915, 41693, 55541 60528, 80551, 90634, 103425, 111620, 115164, 124120, 150099, 157124.
Po 200 zł. Nr. 7480, 16659, 39715, 42447, 45962, 47479 48158, 53666, 75560, 95884, 98336, 103119, 114044, 121711, 122379, 128774, 136917, 145957, 160173, 162667 163072, 166298, 170613, 177507, 182035, 188085, 188338 188486, 201955.

Smiertelne przejechanie przez samochód na ul. Kalwaryjskiej

W piątek o godz. 8 wieczór najechany został na ul. Kalwaryiskiej autem osob. Nr. Kr. 6999, prowadzonem przez szofera Józefa Bogdana (lat 30) ze Suchej, Frajman Salomon (lat 60) wskutek czego doznał ciężkich uszkodzeń ciała. Nieszczęśliwego przewiózł szofer Bogdan na stację pogotowia ratunkowego, skąd następnie przewieziony został do szpitala św. Łazarza, gdzie zmarł. Szofera Bogdana doprowadzono do V. komisarjatu policji, celem ustalenia, kto ponosi winę tragicznego wypadku.

Wielki pożar w Gdowie

Onegdaj o godz. 14.30 powstał pożar kominowy w domu Pawła Łaszcza w Gdowie, pow. Wieliczka. Pożar ten rozszerzył się tak dalece, że zniszczył dom Łaszcza, a następnie przerzucił się na budynki sąsiednie i strawił 5 domów mieszkalnych i 9 budynków gospodarskich wraz z tegorocznemi plonami. Ogólna szkoda, wyrządzona przez pożar, wynosi 57.000 zł. Dziewięć rodzin pozostaje bez dachu nad głową. Wszystkie budynki były z drzewa, kryte słomą i ubezpieczone w P.Z.U.W. Ofiar w ludziach, ani strat w żywym inwentarzu nie było. Pożar zlokalizowany został około godz. 18. W akcji ratunkowej brało udział 5 straży pożarnych z sąsiednich gmin.

— **DZIŚ W NIEDZIELĘ DYŻURUJĄ NASTĘPUJĄCE APTEKI:** przez cały dzień i w nocy: pl. Matejki 3, Rakowicka 12, Dietla 36, Kaz. Wielkiego 31 (Nowa Wieś); do g. 8 wiecz.: Szczepańska 1, Długa 66, Mikołajska 4, Dajwór 6, Kościuszki 4 (Zwierzyniec).

— **PIERWSZY ŚNIEG** spadł wczoraj rano w Krakowie. Temperatura utrzymywała się na wysokości 3—4 stopni C., powyżej 0. Śnieg zamienił się wkrótce w dokuczliwy deszcze, który z małemi przerwami padał przez cały dzień.

— **PRZED PRZYJAZDEM L. JAFFEGO.** Dziś w niedzielę punkt. o g. 4 popoł. w lokalu Org. Sjon. Sradom 15 posiedzenie komitetów Centralnych wszystkich ugrupowań sjonistycznych. Osobnych zaproszeń nie wysyła się.

— **WYBÓR PREZYDJÓW RADY I ZARZĄDU** krakowskiej gminy żydowskiej nastąpi w dniu dzisiejszym. O 11-tej przedpołudniem dokonany będzie wybór prezesa i wiceprezesa Rady, a o godz. 5-tej popołudniu wybór prezesa i wiceprezesa Zarządu.

— **REFORMA PODATKU OBROTOWEGO.** Jak wiadomo, rząd przedłożył sferom gospodarczym do zaopinjowania projekt noweli do ustawy o podatku przemysłowym. Projekt ten będzie przedmiotem obrad i rezolucji na zgromadzeniu kupców które odbędzie się dziś w niedzielę 18 bm. o 5'30 popoł. w lokalu Krakowskiego Stow. Kupców, Grodzka 43. Referat wygłosi adw. dr. Z. Wasserberg.

— **SĄD PRACY W KRAKOWIE** (dawny Sąd przemysłowy) urzęduje obecnie przy ul. Lubelskiej l. 27, II. piętra (pierwsza przecznica ulicy Prądnickiej i Wrocławskiej — obok Okręgowego Szpitala wojskowego Nr. V) ostatni przystanek tramcy i prosi P. T, aby zechcieli wszelkie wakujące

— **NOWY TABOR STRAŻY POŻARNEJ.** We wtorek 19 bm. o godz. 11 przedpoł. w strażnicy miejskiej przy ul. Potockiego odbędzie uroczyste poświęcenie nowego taboru miejskiej straży pożarnej. Nowy tabor zakupiony świeżo przez miasto dla straży obejmuje 12 automobili, między nimi wozy osobowo rekwizytowe, pompy samochodowe, beczkowozy z pompami i drabiny mechaniczne. W programie uroczystości znajduje się również dekoracja emer. inspektora straży p. Flaszy złotym meadlem zasługi nadanym przez Główny Związek Straży Pożarnych Rzeczypospolitej.

— **DROGOWE ZNAKI OSTRZEGAWCZE.** Wczoraj ogłoszone zostało obwieszczenie Magistratu wprowadzające na obszarze Krakowa następujące znaki drogowe ostrzegawcze, przyjęte jako międzynarodowe znaki miejskie. Tarcza czerwona oznacza zakaz przejazdu wogóle dla wszystkich pojazdów, dalsze trzy czerwone tarcze zależnie od namalowanego na nich białą farbą rysunku jadącego rowerzysty, jeźdźca czy samochodu ciężarowego, oznaczają zakaz przejazdu dla rowerzystów, dla jazdy wierzchem, oraz zakaz przejazdu samochodów ciężarowych jak również wogóle wozów ciężarowych. Tarcza niebieska ze strzałką oznacza kierunek jazdy i jest znakiem uzupełniającym dla tarczy czerwonej, zamykającej przejazd. Tarcza niebieska z literą P. oznacza miejsce postoju dla aut prywatnych. Tarcza niebieska z czerwoną obwódką oznacza zakaz postoju. Ze znaków powyższych wprowadzono na razie w Krakowie jedynie tarcze czerwone, zamykające wjazd w ulice, tarcze z rysunkiem automobilu ciężarowego oraz tarcze, oznaczające miejsce postoju, z których umieszczono jedną na Rynku Głównym, drugą na placu Szczepańskim. Kierujący pojazdami obowiązani są do ostrzeżeń tych ściśle się stosować pod rygorem przepisów karnych.

— **11 ZACHOROWAŃ NA SZKARLATYNĘ** zgłoszono w miejskim urzędzie zdrowia w ciągu ub. tygodnia. Pozatem zaszło w tym okresie w Krakowie 15 wypadków ospy wietrznej, 4 mumpsu, po 3 dyfterji i tyfusu brzusznego, po 2 czerwonki i róży, po 1 odry, paratyfusu i koklusza.



Sir Robert Vansittart
o którego nominacji na podsekretarza stanu w angielskiem ministerstwie spraw zagranicznych wczoraj donieśliśmy.

— **SAMOBÓJSTWO Z POWODU BRAKU PRACY.** Wczoraj o godzinie 7.30 wieczór popełniła samobójstwo Teodozja Sonik z Wawrzeńczyc, skacząc z III. piętra klatki schodowej w domu pod l. 5. przy ul. Dunajewskiego. Desperatka pozostawiła list, w którym jako przyczynę samobójstwa podaje brak pracy i środków do życia. Na godzinę przed rozpaczliwym krokiem Sonik była w biurze pośrednictwa pracy dla służby domowej, mieszczącem się w tymże domu.

— **ZAWÓD MIŁOSNY POWODEM ZAMACHU SAMOBÓJCZEGO.** Onegdaj o godz. 20'30 zawezwane zostało pogotwie ratunkowe na ul. Warszawską do Salomeji Dudzik (lat 19) bez zajęcia i miejsca zam. która w zamiarze samobójczym wypiła pewną ilość esencji octowej. Powodem usiłowanego samobójstwa zawód miłosny. Desperatkę przewieziono do szpitala św. Łazarza.

— **WŁAMANIE NA UL. PAULIŃSKIEJ.** Mojżesz Major Goldklang zam. przy ul. Paulińskiej l. 20 zgłosił do policji, że dnia 15 bm. między godz. 17—18 dostał się nieznany sprawca do jego mieszkania i skradł mu srebro i biżuterję łącznej wartości 800 zł. Dochodzenia w toku.

— **ŻONY KACZMARCZYKA ZGŁASZAJCIE SIĘ!** Przed niedawnym czasem przytrzymany został przez organa II. komisarjatu policji w Krakowie Kaczmarczyk Wincenty (lat 29), zam. ostatnio przy ul. Szlak 23 pod zarzutem oszustwa przez wyłudzanie pieniędzy pod pozorem zawarcia małżeństwa od kobiet, przeważnie służących, z któremi od dłuższego czasu zawierał małżeństwa. W toku dochodzeń ustalono, że Kaczmarczyk pobrał od kilku pokrzywdzonych poważne sumy pieniężne oraz, że pokrzywdzonych w ten sposób jest więcej kobiet, jednak nazwisk tychże nie zdołano ustalić. Pokrzywdzeni w ten sposób przez Kaczmarczyka, który również używał różnych nazwisk fałszywych winni zgłosić się w II. komisarjacie przy ul. Kościuszki 46.

— **W OBRONIE PRZED RABUSIEM.** Jan Dujka z Wiślicy, pow. Cieszyn wyprowadził podstępnie do gminy Ujście, pow. Żywiec Karola Sliza z Wiślicy i tutaj w lesie zażądał od niego wydania pieniędzy, raniąc go równocześnie jakiemś narzędziem w twarz. Napadnięty odskoczył, wydobył rewolwer i oddał do napastnika trzy strzały rewolwerowe. Skutek strzelaniny na razie nieznany, gdyż sprawca zbiegł.

— **RZESZÓW!** Staraniem stow. akad. „Makabea" odbędzie się dziś w niedzielę w sali Żyd. Domu Ludowego odczyt red. dra. Berkelhammera n. t. „Czy możliwe jest porozumienie żydowsko- arabskie?"

— **ZWIĄZEK ŻYD. URZĘDNIKÓW PRYW. I HANDLOWCÓW W TARNOWIE** zawiadamia niniejszem P. T. Kupców i Przemysłowców, iż przy Związku tym utworzono biuro pośrednictwa pracy i prosi P. T., aby zechcieli wszelkie wakujące posady zgłaszać powyższemu Związkowi. Lokal Związku znajduje się w Tarnowie przy ul. Goldhammera 3, II piętro i tamże udziela się od godz. 3—4 popoł. wszelkich informacyj.

Lola Aftergutówna Kalwarja
Fryc Gutter Dziedzice
zaręczeni w listopadzie 1929 r.

Z GIEŁDY

Giełda warszawska

Warszawa, 16. 11 PAT. Akcje: Bank Polski **170** i jedna czw., 170 i pół, 170 i jedna czw., **Bank** Zw. Sp. Zar. 78 i pół, Firlej 41, Węgiel 75, Lilpop 35 i jedna czw., Modrzejów 20, Ostrowiec ser. A i B. 70, Starachowice 23. **Pożyczki:** 4-proc. prem. poż. inwest. 119, 118 i trzy czw., 5-proc. poż. dolarowa 66, 6-proc. poż. dolarowa 80 i jedna czw., 10-proc. poż. kolejowa 102.50, 8-proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94.

Dewizy: Belgja 124.41, Londyn 43.39, Nowy Jork 8.87 i trzy czw., Paryż 35.03, Praga 26.35 i pół, Szwajcarja 172.47, Wiedeń 125.06, Włochy 46.57, Marka niem 213.24, Gdańsk 173.89. Dolary 8.87 i pół.

Giełda zurychska

Zurych, 16 11 PAT. Paryż 20.31 pół, Londyn 25.15 i pięć ósmych, Nowy Jork 5.15.70, Belgja **72.15** Włochy 26.99, Hiszpanja 72.70, Berlin 123.35, Wiedeń 72.55, Praga 15.28 i pół, Warszawa **57.80**, Budapeszt 90.26, Bukareszt 3.08 i pół.



Z TEATRU ŻYDOWSKIEGO.

Gościnne występy „Araratu"

A więc dotrzymuję przyrzeczenia i piszę „recenzję" z „Araratu".

„Ararat" był snem Pierrota żydowskiej literatury Brodersona.

Ten poeta był u nas prekursorem wszelkich nowych „izmów" w literaturze. Z Moskwy przyniósł do Polski ekspresjonizm jeszcze przed Grinbergiem i konstruktywizm przed Markiszem, a te wszystkie „izmy" zespolił z gruntowną znajomością żydowskiej rzeczywistości. Śni mu się wciąż jakaś wizja naszej rzeczywistości. Można go teraz nazwać pierwszym surrealistą w żydowskiej literaturze. Nie wierzy w wielką sztukę i dlatego podnosi fragment życia do rozmiarów sztuki. Jest w sztuce kolektywistą i dlatego „Ararat" był wyraźnie konstruktywistycznym kolektywem. Nie było w „Araracie" „gwazd", dominował tylko zespół. Krótki, urywczy rytm, hulaszcza zaduma zamglona piosenka, plastyka formy — oto charakter „Araratu".

„Azazel" był Olą Lilith i Godikiem, opierał się więc na sorówkach, na aktorze. Przyznać trzeba, że Ola Lilith ma niezwykłą kulturę, czarującą intuicję, ujmującą subtelność ekspresji. Azazel stał Olą Lilith, był więc teatrzykiem, skazanym na zagładę, bo miestety aktorów podziwiać trzeba z daleka a z bliska widzimy — intrygi i komeraże.

Strugacz marzy wciąż o rzeczy niemożliwej, chce pogodzić Ararat z Azazelem. Wkłada w to swą pracę, niewyczerpaną swą miłość, głębokie znawstwo duszy żydowskiej piosenki. I prawie mu się udaje ten amalgamat, ale czy na długo?

Najnowszy program ma w sobie coś z „Araratu" i coś z „Azazelu". „Ararat" przypominają prawdziwe cacka: „Anschaj Korcew", „Kozacy", „A mul un hajnt" — wreszcie w mniejszym stopniu „Nocturno".

Artystami „Araratu" są żywy, jak rtęć, pełen przewalających się pomysłów intuicyjnie wyczuwający nowy rytm p. Dzigan, fenomentalnie wprost uzdolniony, porywający swym temperamentem p. Goldsztejn i pełna umiaru, ujmującego wdzięku i wrodzonej dystynkcji p. Szejne Mirjam.

„Azazel" reprezentuje przedewszystkiem żywiołowa Malwina Rappel, która jest jedyną interpretatorką wesołej piosenki. A potem p. Zucanowicz o słodkim timbrze mocnego głosu, wreszcie niezmiernie milutka, pełna kobiecego powabu Perla Urich. Ze szkoły „Azazelu" wyszedł też solidny i mocny talent p. Potasińskiego.

Centrum zajmuje tuż p. Strugacz, europejskiej miary pieśniarka p. Dolska oraz pani Rozenberg i pan Reichenberg.

Kompozytor p. Bajgelman i malarz p. Blum skłaniają się raczej ku „Araratowi", niż ku „Azazelowi".

Całość jest więc nieco rozbieżna. Radziłbym p. Strugaczowi, by poszedł za głosem swego serca i pozostał trubadurem żydowskiej piosenki. Po co wystawia takie kosztowne rzeczy, jak „Ali-baba", które są zupełnie niepotrzebne i psują tylko charakter teatrzyku? Radziłbym mu też, by zwrócił większą uwagę na finały i pół-finały, które mają być żywe, lapidarne — i krótkie. Nokturn jest stanowczo za długi.

Reasumuję: Program niezmiernie bogaty. Każdy dla siebie coś znajdzie. Smakosz — „Ararat", a zwykły śmiertelnik, czyli tak zwane „szersze masy" — „Azazel".

Conferencierka p. Mandelblita jest żywa, ale niezawsze wybredna. Brak jej politycznej satyry. Jest to zresztą debiut na tem polu artysty, którego dotychczas z wielkiem powodzeniem pociągał dramat.

M. K.

EGIPT WYMAWIA WSZYSTKIE TRAKTATY HANDLOWE. Rząd egipski zawiadomił państwa obce, iż z dniem 16 lutego 1930 r. wymawia wszystkie istniejące traktaty handlowe, albowiem parlament egipski przystąpił do opracowania nowej taryfy celnej.

Z MODY.

Five-o-clock



Godziny między 5—7-mą wieczorem należą do najmilszych, zarówno dla kobiet zawodowo pracujących, jak i dla gospodyń domu. O tej porze bowiem kończą się wszystkie zajęcia dzienne, wieczór zaś nie rozpoczął się jeszcze — zajęta więc zazwyczaj pani użycza sobie tych krótkich choćby chwil, by je spędzić swobodnie w niekrępującem towarzystwie koleżanek, z któremi tak miło pogwarzyć o wszystkiem i o — niczem. W większych miastach urządzają też kawiarnie, cukiernie lub hotele five-o-clocki, by stworzyć dla pań miły punkt zborny. Pani więc chętnie udaje się na five, lecz równocześnie wyłania się nowa troska: jak się ubrać, by móc poddać się najostrzejszej krytyce, bo krytyce innych kobiet. Wszak wiemy dobrze, że mężczyzna zwraca uwagę na całość i poddaje się ogólnemu wrażeniu, jakie sylwetka kobieca na nim wywrze, — kobiety natomiast spostrzegą natychmiast najdrobniejsze szczegóły toalety, nie pominą w swej bezlitosnej niekiedy krytyce żadnego drobiazgu.

Ażeby się jednak dobrze ubrać na godzinę 5-tą wystarczy nieco dobrego smaku i pomysłowości, a można połączyć piękne z pożytecznem, tzn. pani pracująca poza domem, nie musi się nawet przebrać, lecz może tak skombinować toaletę by się nadawała do pracy i była odpowiednią na five-o-clock.

Doskonale do tego celu nadają się komplety, jak to widzimy na naszej rycinie. Oto np. sukienka z rypsu wełnianego, ułożona w stębnowane kontrafałdy (model A). Gładka kamizelka wykończona jest ciemną plisą, która harmonizuje z ciemnym paskiem i ciemnym kapeluszem, odwiniętym nad czołem. Jak więc widzimy, jest to suknia prosta, sportowa.

Jeżeli jednak dodamy do niej rypsowy płaszcz lekko kloszowy, ozdobiony futrem (model B), to stanowić będą one razem prosty, lecz bardzo wdzięczny komplet.

Podobne zestawienie stanowi komplet D E). Jest to suknia wełniana, ułożona we fałdy, ozdobiona jaśniejszym kołnierzem oraz mankietami, płaszcz zaś zrobiony jest z materjału angielskiego i odznacza się krojem zupełnie prostym. Jedyną ozdobę stanowi szykowny szal z tego samego materjału. Zamiast szala, można do takiego płaszcza ubrać lisa, który zawsze bardzo elegancko się prezentuje.

Czarną suknię, wykończoną białym lisem widzimy na modelu F), Jest to suknia z czarnego jadwabiu, której spodniczka jest silnie kloszowa, stanik zaś zupełnie obcisły kończy się poniżej bioder. Efektowne zapięcie z samego przodu stanowi ładne wykończenie. Płaszcz odpowiedni do tej sukni (model C) jest zazwyczaj trzy-ćwierciowy, w tyle nieco przedłużony i wykończony szalem u szyi oraz mankietami z puszystego futra. Całość przedstawia się bardzo elegancko i oryginalnie.

Ostatni pojedynek

Dokończenie ze strony 3-ciej.

sam zamordowałem Iwana, chcąc go ratować.

— Teodorze, wstań — pocieszałem go — ty nie jesteś winny...

Spojrzał mi prosto w oczy i rzekł uroczyście:

— Na zwłoki tego dziecka przysięgam, że to był mój ostatni pojedynek!

Grzegorz wychylił swój kieliszek wódki jednym haustem.

Czy rozumiesz teraz, dlaczego Czesankow nie pojedynkuje się z nikim, choćby nawet znieważono go czynnie? — zakończył pytaniem swe opowiadanie.

Senat Uniw. Jag. upoważnił rektora do ewentualnego zamknięcia Uniwersytetu

Przymus legitymacyjny na uniwersytecie

Wczoraj w godzinach wieczornych zebrał się senat akademicki celem omówienia obecnej sytuacji na uniwersytecie. Jak donosi „Głos Narodu", Senat uchwalił: 1) *upoważnić rektora do zamknięcia Uniwersytetu, gdyby zajścia nie ustawały, 2) dopuszczać młodzież do zakładów uniwersyteckich jedynie za okazaniem legitymacyj, a wreszcie wybrano komisję dyscyplinarną profesorów, która ma zająć się śledztwem w sprawie awantur i rozpatrzeniem materjału już dostarczonego Senatowi akademickiemu.*

Oświadczenie młodzieży żydowskiej

Otrzymujemy następujący komunikat:

W związku z zajściami, które miały miejsce w ostatnich dniach na terenie Uniwersytetu oraz na ulicach miasta, składamy następujące oświadczenie:

Stwierdzamy

a) że w incydencie o charakterze zresztą ściśle osobistym, który miał miejsce we wtorek, dnia 12 bm. w godzinach południowych pomiędzy kilkoma akademikami wszechpolskimi a żydowskimi, któryto incydent miał rzekomo sprowokować zajścia, wywołany został przez wspomnianych kilku akademików wszechpolskich.

b) że incydent powyższy, który sam przez się nie mógł jako scysja osobista, żadnego powodu przedstawiać przedmiotu zainteresowania dla ogółu młodzieży akademickiej przez pewne grupy młodzieży polskiej zużyty został jedynie i wyłącznie jako pretekst dla podburzenia młodzieży polskiej i wywołania krwawych zajść, przyczem istnieją poszlaki, które mogą nasunąć przypuszczenie, a nawet pewność, że napady na akademików żydowskich, jakoteż cała akcja antyżydowska były z góry uplanowane i przygotowane, na co wskazuje choćby fakt, że pewien polski dziennik stołeczny, „Gazeta Warszawski" już na kilka dni przed wiadomym incydentem, zapowiadał niepokoje, że w niezmiernie krótkim czasie, bo po upływie zaledwie kilku godzin od incydentu, który posłużył jako pretekst do wywołania zajść, akcja przybrała tak gwałtowny i masowy charakter, jako też szereg innych okoliczności.

Stanowisko ogółu żydowskiej młodzieży akademickiej jest następujące: Stwierdzając raz jeszcze, że winę wywołania incydentu w dniu 12 bm. ponosi niewątpliwie i wyłącznie kilku akademików antysemickich i domagając się przeprowadzenia w tej sprawie śledztwa przez Władze Uniwersyteckie, do których żywimy bezwzględne zaufanie. zastrzegamy się w sposób stanowczy przeciwko temu, ażeby jakiekolwiek scysje pomiędzy kilku akademikami, które zdarzaja sie i niestety w przyszłości zdarzać się mogą, miały służyć za punkt wyjścia, a następnie jako usprawiedliwienie brutalnych napaści na spokojną młodzież akademicką.

Żydowska młodzież akademicka domaga się najenergiczniej pociągnięcia do odpowiedzialności i surowego ukarania tych wszystkich, którzy przygotowali ekscesy, brali udział w napdach i siłą wzbraniali wstępu na wykłady, seminarja i kliniki, ponadto ukarania tych przedstawicieli organów bezpieczeństwa, które zaatakowały kolbami i bagnetami kroczących w zupełnym spokoju akademików żydowskich.

Żydowska młodzież akademicka zdecydowana jest bronić sie wszelkiemi do dyspozycji jej stojącymi środkami przeciwko próbom ukrócenia jej praw i nie wątpi, że spotka się z całkowitem poparciem Władz Akademickich i opinji publicznej.

Stow. Żyd. Słuch. U. J.
„OGNISKO"
w Krakowie

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Luke zeznaje...

Jerozolima. 16. 11. ŻAT. Niebywałą sensacje stanowiło w dniu wczorajszym zjawienie się przed komisją śledczą zastępcy Wysokiego Komisarza p. Luke'a. Luke oświadcza, że kurs stosowany przez administracje palestyńska podczas wypadków sierpniowych nie był spowodowany tchórzostwem lub słabością, lecz racją stanu (?). Wracając się do Kairu, do kwatery głównej, przekroczyłem obowiązujące przepisy, gdyż chcąc otrzymać posiłki wojskowe z Kairu, winienem był zwrócić się do kwatery głównej w Egipcie za pośrednictwem Londynu. Nie zrobiłem tego jednak i zwróciłem się bezpośrednio do Kairu, by zyskać na czasie.

W dalszym ciągu omawia Luke wypadki, które poprzedziły rozruchy sierpniowe. Zezwoliłem — oświadcza Luke na demonstrację przy Scianie Płaczu dnia 15 sierpnia, nie zezwoliłem jednak na wystawienie sztandaru podczas demonstracji. Uczyniono to bez mojej wiedzy. Muzułmanie usłuchali mego wezwania aby wstrzymać się od wszelkich wykroczeń, nazajutrz jednak urządzili kontr-demonstrację do Sciany Płaczu.

Wahałem się co do wydania policji rozkazu rozproszenia demonstrantów, musiałem bowiem liczyć się z faktem, że owego dnia, w przededniu święta narodzin Mahometa, przybyło wielu mahometan z całego kraju. Doszłoby wówczas może do rzezi, która objęłaby całą Palestynę, a może nawet cały świat muzułmański.

W dalszym ciągu podaje Luke ciekawe i nieznane dotąd szczegóły. Oto na kilka dni przed wybuchem krwawych zajść odbyła się w jego mieszkaniu konferencja żydowsko-arabska z udziałem 2 przedstawicieli ludności żydowskiej i tyluż przedstawicieli Arabów. Konferencja doszła do skutku z inicjatywy adw. Horowitza, jako przedstawiciela egzekutywy sjońskiej. Na konferencji omawiano ówczesną sytuację i uchwalono odbyć po kilku dniach jeszcze jedną naradę celem powzięcia konkretnych uchwał. Do dalszej konferencji jednak nie doszło już, albowiem już 23 sierpnia wybuchły rozruchy. W tej atmosferze zaś mowy nie było o odbyciu wspólnej narady.

Na zapytanie dlaczego odrzucił wniosek żydowski o zmobilizowanie 500 ochotników żydowskich odpowiada Luke, że uczynił to, gdyż niebawem miały przybyć do Palestyny nowe posiłki wojskowe, a nadto zastępca komendanta policji major Sanders i kapitan Playfair poinformowali go, że sami dadzą sobie radę i opanują sytuację.

Dalsze zeznania składać będzie Luke w poniedziałek.

Sokolnikow ambasadorem sowieckim w Londynie

Moskwa, 16. 11 PAT. Ambasadorem sowieckim w Londynie mianowano Sokolnikowa, przewodniczącego sowieckiego syndykatu naftowego. Nominacja ta wskazuje, że Sowiety starać się będą wykorzystać wznowienie stosunków dyplomatycznych z Anglją dla rozszerzenia obopólnej wymiany towarowej i wzajemnych stosunków handlowych.

Proces Biesiedowskiego - 20. bm.

Moskwa, 16. 11. PAT. Agencja Tass donosi, iż proces Biesiedowskiego rozpocznie się w dniu 20 bm. przed trybunałem najwyższym. Biesiedowski, oskarżony jest o przywłaszczenie sobie 15.270 dolarów. Biesiedowski, któremu wręczono wezwanie sądu odmówił stawienia się przed trybunałem.

* * *

Paryż, 16. 11. PAT. „Paris Midi" podaje z Berlina wiadomość, że rząd sowiecki wręczył wczoraj ambasadorowi francuskiemu w Moskwie oficjalną notę, domagającą się wydania b. radcy ambasady w Paryżu Biesiedowskiego. Nota rządu sowieckiego wysłana będzie do Paryża, gdzie poddana zostanie decyzji odpowiednich władz sądowych.

—o—

Paryż, 16. 11. PAT. Briand przyjął ambasadora francuskiego w Londynie, z którym odbył naradę w sprawie przygotowania drugiej konferencji haskiej oraz określenia terminu konferencji morskiej 5-ciu mocarstw.

Z SALI SĄDOWEJ.

6 LAT WIĘZIENIA ZA RABUNEK

Przed ławą przysięgłych w krakowskim Sądzie okręgowym stanął wczoraj Wojciech Krański (lat 28), murarz pod zarzutem zbrodni rabunku. Krański dnia 25 sierpnia br. doszedł o godz. 4 nad ranem w towarzystwie dwóch niewyśledzonych wspólników do Andrzeja Stachla, idącego do pracy w remizie tramwajowej przez ul. Józefa w Krakowie i pochwycił go pod gardło, krzycząc „oddaj pieniądze, bo cię zabiję". Napastnik wyrwał Stachlowi z kieszeni marynarki zegarek, a w czasie szamotania jeden z napastników zadał Stachlowi tak silny cios w głowę, że ten stracił przytomność. Przy konfrontacji Stachel rozpoznał stanowczo w Krańskim uczestnika napadu. Ponadto Krański oskarżony był o dokonanie tejsamej nocy włamania do składu skór Chrobaka i Keila przy ul. Dajwór, gdzie został ujęty bezpośrednio po nieudałem włamaniu przez Chrobaka. Sędziowie przysięgli zatwierdzili 10 głosami winę Krańskiego w kierunku zbrodni rabunku, natomiast zaprzeczyli również 10 głosami pytanie co do usiłowanej kradzieży skór. Na podstawie tego werdyktu **trybunał skazał Krańskiego na 6 lat ciężkiego więzienia,** przyjmując, jako okoliczność obciążającą siedmiokrotne ukaranie Krańskiego za kradzieże, a jako okoliczności łagodzące przyznanie i brak szkody. Przewodniczył sso Jek, oskarżał prok. dr. Mueller, bronił adw. dr. Hell.

Z EKRANU.

Dzika orchidea

(Kino-teatr „Wanda")

Greta Gardbo jest już ustaloną pozycją we współczesnym filmie.

Film z Gretą Garbo może liczyć na olbrzymie powodzenie.

Mężczyźni prowadzą swe kobiety, by się nauczyły sztuki całowania i kochania, a kobiety zresztą same przychodzą, wyczuwają bowiem, że Greta Garbo jest najbardziej kobiecą artystką i może im niejedno zdradzić.

Sama treść filmu staje się tu rzeczą obojętna, bo Greta Garbo gra przedewszystkiem zawsze tylko siebie, a więc opalizującą tysiącem barw i odcieni, czerpiącą z podziemi kobiecych instynktów i przefiltrowaną przez pryzmat kultury — stuprocentową kobiecość.

Moassi

P. Curie Skłodowska wróciła do Paryża

Paryż, 16. 11. PAT. Peni Curie Skłodowska powróciła w dniu dzisiejszym z Ameryki przywożąc 50,000 dolarów, wręczonych jej przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Hoovera, na zakupno nowego gramu radjum. Zapytana przez korespondenta PAT-icznej o wrażenia, odniesione w czasie ostatniej podróży do oświadczyła, że zachwycona jest niezliczonemi dowodami sympatji, z któremi spotykała się ze strony przedstawicieli władz, sfer naukowych oraz równeż ze strony dyplomatycznego przedstawicielstwa Polski.

— **TEATR DLA DZIECI I MŁODZIEŻY „BAGATELA"** Dziś w niedzielę o godz. 11'30 przedpoł. odbędzie się poranek, na którym wystawioną będzie bajeczka „Kot w butach" wraz z konkursem deklamacji. Pozostałe bilety sprzedaje kasa Teatru od godz. 9-tej rano.

Wolne posady

POMOCNIK handlowy z branży tekstylnej, zdolny, uczciwy i pracowity, znajdzie zaraz posadę w większym magazynie tekstylnym. Zgłoszenia podaniem referencyj i warunków pod: Antonina Fries, Zakopane.

POSZUKUJE się modniarki, umiejącej dobrze szyć na maszynie „Anita“. Zgłoszenia pod „Modniarka“ do Adm. „Now. Dziennika“. 3022x

POSZUKUJE się inteligentnej panny (Żyd.) do 2-ga dzieci 5—7 lat (umiejącej dobrze wychowywać dzieci). Reflektuje się na osobę, któraby również była pomocną pani domu. Zgłoszenia: Powiśle 3, parter, — I. drzwi na lewo. 3112x

Posad poszukują

RUTYNOWANY i energiczny manipulant leśny i załadowczy, z trzydziestoletnią praktyką w dużych przedsiębiorstwach, wszechstronnie obeznany w przemyśle drzewnym bezwzględnie uczciwy i obowiązkowy poszukuje posady. Łask. zgłoszenia do Adm. N. Dz. pod „Skromny“ 1221g

MŁODY i zdolny człowiek poszukuje zastępstwa w jakiejkolwiek branży. Na żądanie złoży kaucję. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „H. G.“ 1248g

SPEDYTOR z wykształceniem średniem, ze znajomością korespondencji polsko-niemieckiej i księgowości, pisze na maszynie, z pierwszorzędnemi świadectwami i referencjami, poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia z podaniem warunków: Skrytka pocztowa 409. Kraków. 1251g

Nauka i wychowanie

NAUKI języka francuskiego, literatury, sztuki, historji Francji udziela absolwentka „Cours de Civilisation francaise“ na Sorbonie. Specjalność początki dla dorosłych. — Zgłoszenia od godz. 4 po południu, Billgowa, Dietlowska 44, I. piętro, — przed południem telefon Nr. 1471. 3108er

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ? Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne, profesora Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42 d. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafii, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po skończeniu świadectwo. — Żądajcie prospektów! 2589a

Lokale

LEKARZ poszukuje umeblowanego pokoju, celem ordynacyj. — Zgłoszenia pod „Lekarz“ do Admin. „N. Dziennika“. 3688

LOKAL przemysłowy o wymiarze 150 m. kw. i skład o wymiarze 45 m. kw. do wynajęcia. Oglądnąć można ul. Tarłowska 6, u dozorcy domu. 3090a

ODSTĄPIĘ 2 pokoje z kuchnią: Podgórze, Krasickiego 26, II. piętro na prawo. 2777x

POSZUKUJĘ lokalu fabrycznego. Zgłoszenia: „L. B.“ do Adm. „Now. Dziennika“. 1250g

PÓŁ sklepu z częścią wystawy i urządzeniem odstąpię na dogodnych warunkach. „Dobry Punkt“ Prasa Karmelicka 16. 3089a

Różne

WIECZORY DŁUGIE uprzyjemnić sobie można tylko najświeższemi nowościami z wypożyczalni Adolfa Gumplowicza, Bracka 9, front. 2883er

NAPRAWA DYWANÓW. Dywany perskie, kilimy do naprawy przyjmuje „Dywan“, Tkalnia dywanów, kilimów: Kraków—Podgórze, King! 9 tramwaj 3. Poleca dywany, kilimy. Ceny bez konkurnecyjne. Telefon Nr. 1609. 2051sse

CHOROBY serca, Basedow, astma, Sanatorjum „Salus“ Dra Kupczyka Kraków ul. Szujskiego. 2163er

JAKA Cię czeka przyszłość? Dokładne informacje. Dokładny rok urodzenia. Oddział dla badania przyszłości: Dr. Labuse, Łobzów, Obopólna 14, I. piętro. Przyjęcie osobiste płatne złotych 5. 1256g

TROCHĘ HUMORU



— *Ależ człowieku, dlaczego nosisz damski kapelusz?*

— *Bo inaczej za mało zwracałby uwagi mój wąs.*

(Judge.)

ADMINISTRACJĘ DOMÓW w Berlinie obejmie właściciel 3 domów. Warunki bardzo korzystne. — Zgłoszenia przyjmuje restauracja Bluma, Dietla 31, między godz. 12—3 popołudniu.

Sprzedaż

PŁACHTY nieprzemakalne na wozy autowe czeskiego wyrobu, ceraty chodniki, dywany, dostarcza najtaniej hurtownia Müntz, Kraków, Bożego Ciała 19, filja Rynek 5. 2149x

RAMY owalne do robót ręcznych, obrazów, fotografij, najtaniej: Rübner. Rynek 11. 3075er

PANOWIE! Najlepsze prezerwatywy: tuzin zł. 4, 6, 8, 10. Obsługa i wysyłka dyskretna. Co tydzień świeży transport. Perfumerja Leserkiewicz Kraków, Rynek 17 (obok księgarni Friedleina) telefon 38-07. Uwaga na adres. 2500sse

KOCIOŁ parowy o powierzchni ogrzewalnej 11 m. kwadr., stojący z kompletną armaturą, o sześciu atm. ciśnienia, — wraz z kominem, sprzeda korzystnie — Pralnia „Czystość“ — Podgórze, ul. Dąbrowskiego 11.

MEBLE kuchenne, przed pokojowe i pokoje dziecięce w najlepszem wykonaniu poleca nowo otwarty magazyn „Specjalność“ Kraków, Sławkowska 12, w podwórcu. Ceny niskie. — Dogodne warunki. 3044er

OKAZYJNIE tanio sprzedaję stołowiznę, chusteczki i t. d. Baruch Landau, Stradom 17. 1249g

KOPERCIARKA automat, także do okienkowych okazyjnie do sprzedania. Zgłoszenia: Kraków Skrytka poczt. 124. 3094x

FUTRO perskie okazyjnie tanio do sprzedania. Wiadomość Podgórze, ul. Zamojskiego 27, II. p. na prawo, od godz. 8—1. 3097x

LUSTRA belgijskie — **SZYBY** szlifowane — poleca fabryka luster **MAURYCY KALMUS** — Kraków, Starowiślna 69.

ZDROJOWISKA

BYSTRA powiat Biała (obok Bielska). Ważne na sezon zimowy! Dla tych, którzy zamierzają w zimowych miesiącach odpocząć, albo też dla tych, którzy chcą korzystać ze sportu zimowego, zaleca się dobrze urządzony pensjonat w Bystrej, pod kierownictwem Pani Reginy Frenklowej, willa Cebrota Nr. 175. Przez sezon letni pensjonat zaskarbił sobie uznanie gości, wobec czego reklama jest zbyteczna. Są do dyspozycji ładne, słoneczne pokoje. Kryta weranda, w bardzo pięknem położeniu. Obfita i smaczna kuchnia. Otwarcie sezonu 25 listopada b. r. Zgłoszenia proszę skierować: **Frenkel, Będzin, Kościuszki 22, telef. 5—14, a od 25 stycznia na miejscu w Bystrej. 3024x**

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. - - Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana